



**PROF. JERZY SAROSIEK**  
**DOCTOR HONORIS CAUSA UMB**

**s. 2, 4-9**

**MOBIT: ZBADAĆ NOWOTWÓR**

**s. 10-11**

**NAUKA UMB NA WZNOSZĄCEJ**

**s. 12-18**



# 43. Zwycięzca



fot. Zbigniew Wasilewski

Prof. Elżbieta Skrzydlewska, dziekan Wydziału Farmaceutycznego, wręcza dyplom Doctora Honoris Causa UMB prof. Jerzemu Sarosiekowi



fot. Wojciech Więcko

Galeria Doctores Honoris Causa UMB. Prof. Jacek Nikliński, rektor UMB, wieszka portret prof. Sarosieka

Prof. Jerzy Sarosiek został 43 Doctorem Honoris Causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. – To dla mnie najwyższy honor. Szczyt mojej kariery naukowej – stwierdził. Jak dodał, może teraz przyjąć drugie imię – Wiktor, czyli zwycięzca.

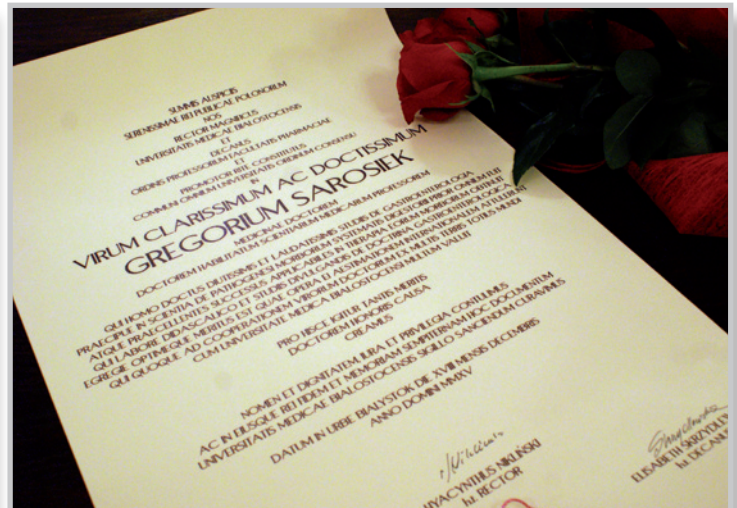
W uroczystości wręczenia doktoratu uczestniczyło kilkaset osób, w tym wojewoda podlaski Bohdan Paskowski, marszałek województwa Jerzy Leszczyński, czy wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki.

Więcej o wydarzeniu na s.4-9



fot. Wojciech Więcko

Marszałek województwa Jerzy Leszczyński (z lewej) gratuluje wyróżnienia prof. Sarosiekowi. W środku prof. Jerzy Pałka



Dyplom Doctora Honoris Causa prof. Sarosieka

- 4 Prof. Jerzy Sarosiek doctor honoris causa UMB
- 6 Jerzy Sarosiek. Zwycięzca
- 8 Doctor Honoris Causa od kulis
- 10 MOBIT w wyścigu z nowotworami
- 11 Idziecie dobrą drogą
- 12 Nauka w UMB na wznoszącej
- 15 Nie oddzielają się katedrą
- 17 Współpraca da sukces
- 18 Nominacje naukowe
- 19 Advances in Medical Sciences w Chinach
- 19 Minister zdrowia wyróżnił studentów UMB
- 19 Charytatywny miś w szpitalu dziecięcym
- 20 Czwarte Gaudeamus przedszkolaków
- 20 Wybory rektorskie na UMB
- 21 Cyfrowy szpital w Toronto
- 23 Młode UMB uczy się biznesu
- 25 Wspomnienie: Irena Romanowska
- 26 Początek UMB to ruiny
- 28 Wspomnienie: Stanisław Emilian Władysław Legeżyński
- 31 Krajobraz miasta

*Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.*

**Skład redakcji:**

**Redaktor naczelny:** Lech Chyczewski • **Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz:** Krzysztof Worowski • **Sekretarz redakcji:** Katarzyna Malinowska-Olczyk • **Redakcja:** Tomasz Dawidziuk, Magdalena Grassmann, Adam Hermanowicz, Wojciech Więcko • **Współpracownicy:** Alina Midro, Jan Pietruski, Wojciech Sobaniec, Anna Worowska • **Redakcja stylistyczna i korekta:** Ewa Krzemińska • **Skład komputerowy:** GALAKTUS - Agencja Marketingowa Mateusz Szukajt • **Druk:** Orthdruk Sp. z o.o. • **Projekt strony internetowej:** Monika Fiedorowicz • **Projekt okładki:** Krzysztof Żukowski SAFF •

**Adres redakcji:**

Biblioteka Główna Uniwersytetu Medycznego, 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 1, tel. (085) 748-54-85

e-mail: medyk@umb.edu.pl, www.medyk.umb.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów

YouTube /Medyk Białostocki



/Medyk Białostocki

GRUDZIEŃ 2015

Nie dalej jak wczoraj przypadkowo spotkałem się z dyrektorem USK. Ja pobierałem pieniądze z bankomatu, dyrektor podążył do sklepu na zakupy. Nie sposób, mimo mrozu, nie zamienić kilku zdań na aktualne tematy. Oczywiście ten najbardziej aktualny, to wybory władz na uczelni. Przed dwoma dniami Senat zatwierdził kalendarz wyborczy, maszyna poszła więc w ruch. Rozmawialiśmy o olbrzymiej odpowiedzialności władz, które wkrótce zostaną wybrane. Uczelnia rozwija się dynamicznie. Trzeba rozliczyć się z wielomilionowych projektów naukowych. Budowy i modernizacje, które wymagają niezwyklej dyscypliny finansowej i kontynuacji, to wyzwanie dla najlepszych. Problemy pracownicze, kadrowe - tych nigdy nie brakuje. Przecież jesteśmy największym zakładem pracy w regionie. Mój rozmówca skwitował naszą krótką debatę stwierdzeniem: „... Mam nadzieję, że dokona się najlepszego wyboru. Przecież nikt do furmanki nie zaprzęga konika polnego”... Z pewnością w naszym świętym interesie - nas wszystkich, szeregowych pracowników - jest zaprzęgnięcie do tej „furmanki” człowieka o niezwyklej pracowitości, konsekwentnego, upartego w dobrym znaczeniu tego słowa, z wizją dalszego rozwoju uczelni. Uczelnia zbudowała dobrą bazę do robienia nauki. Pora na jej wykorzystanie poprzez przystąpienie do projektów unijnych i międzynarodowych. Wyniesie to naszą Alma Mater na kolejny wyższy poziom. Stąd też przyszły rektor musi być osobą komunikatywną, swobodnie władającą językiem angielskim. Osobą o wysokiej pozycji w świecie nauki. Na szczęście uczelnia ma takich ludzi. Nie tylko ma aktualnie, ale miała ich także w przeszłości. Nie mówię tu o rektorach, bo w tej materii bywało różnie. Chcę nawiązać do ostatniej uroczystości nadania naszemu absolwentowi tytułu doktora honoris causa. O uroczystości i o człowieku dość obszernie piszemy na łamach obecnego numeru „Medyka”. Mam to szczęście, że prof. Jerzy Sarosiek, wyróżniony zaszczytnym tytułem, jest moim kolegą z roku. Znamy się więc jak przysłowiowe lyse konie. Nie będę rozpisywał się o zagranicznych sukcesach i naukowej karierze, jaką niewątpliwie Jurek zrobił w USA. Opowiem, jak postrzegałem go w czasie studiów. Przede wszystkim był zawsze człowiekiem bardzo samodzielnie myślącym. Chyba tym odróżniał się od całej reszty 320 kolegów studiujących na tym samym roku. Pracował ciężko. To była praca nad zdobywaniem wiedzy, ale przede wszystkim praca nad własnym charakterem. Wolny czas poświęcał właśnie doskonaleniu swojego ciała i duszy. Szybownictwo, spadochroniarstwo, dżudo - to pasje Jurka. A przy tym poezja, poezja i jeszcze raz poezja. Na ostatnim spotkaniu naszego roku, które miało miejsce kilka miesięcy temu, Jurek zabawił towarzystwo recytowaniem z pamięci najpiękniejszych utworów z klasyki poezji polskiej. Nie dość tego, w bardziej lub mniej udany sposób, w nawiązaniu do sytuacji, sam improwizował wiersze. Jurku, jeszcze raz składam Ci gratulacje. Uchonorowanie Twojej Osoby najwyższą godnością, jaką posiada uczelnia, jest także spełnieniem moich marzeń. Wszak szukamy wzorców dla dalszych pokoleń, dla młodzieży. Ty, w moim najgłębszym przekonaniu, jesteś takim wzorcem. A Twoja miłość do Uczelni jest wartością najcenniejszą. Niech będzie wzorcem dla nas wszystkich, także dla całej rzeszy alumnów, których losy rzuciły na obczyznę. A wracając do wyborów uczelnianych władz, zadbajmy o to, żeby nie zaprzęgać do furmanki konika polnego. Mamy dobrych ludzi. Wybierzmy najlepszych z najlepszych. Takich i z taką klasą, jaką reprezentuje choćby nasz najnowszy doktor h.c.



*Chyczewski*

MEDYK BIAŁOSTOCKI • NR 138

3





WICEPREZES RADY MINISTRÓW  
MINISTER NAUKI  
I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO  
Jarosław Gowin

BM.ZI.1660.440.2015

Warszawa, 16 grudnia 2015 r.

Pan  
prof. dr hab. Jerzy Sarosiek  
doktor *honoris causa*  
Uniwersytetu Medycznego  
w Białymstoku

*Szanowny Panie Profesorze,*

proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji otrzymania zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Cieszę się, że Uczelnia postanowiła uhonorować najwyższą godnością akademicką swojego wybitnego absolwenta, światowej sławy naukowca i eksperta w dziedzinie gastroenterologii, autorytet w zakresie badań nad enzymatycznymi szlakami syntezy mucyn, współpracownika wielu prestiżowych ośrodków naukowych w USA.

Na szczególne uznanie zasługuje działalność naukowo-dydaktyczna i organizacyjna Pana Profesora, związana z Molecular Medicine Research Laboratory w Texas Tech University Health Science Center, Paul L. Foster School of Medicine w El Paso, gdzie pełni Pan funkcję dyrektora i wiceprzewodniczącego ds. badań w Department of Internal Medicine.

Raz jeszcze gratuluję honorowego doktoratu, życzę kolejnych znakomych osiągnięć i wszelkiej pomyślności.

*Łączę wyrazy szacunku*

ul. Wspólna 1/3, 00-529 Warszawa  
tel. (22) 628 19 44, faks: (22) 529 26 21, e-mail: sekretariat.minister@nauka.gov.pl, www.nauka.gov.pl

# Prof. Jerzy Sarosiek doctor honoris causa UMB

*Absolwent z 1969 r. Wydziału Lekarskiego ówczesnej Akademii Medycznej w Białymstoku, światowej sławy autorytet w zakresie badań chorób układu pokarmowego, naukowy partner laureata nagrody Nobla z 2005 r. prof. Barry'ego Marshalla - prof. Jerzy Sarosiek wyróżniony został tytułem doctora honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.*

Uroczystość wręczenia honorowego doktoratu odbyła się w Auli Magna Pałacu Branickich. Z tej okazji Senat uczelni zebrał się na specjalnym posiedzeniu. Uczestniczyli w nim m.in. wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski, marszałek województwa podlaskiego Jerzy Leszczyński oraz w imieniu prezydenta Białegostoku jego zastępca Rafał Rudnicki.

- To wielkie dobro, panie profesorze, że pan, absolwent naszej Alma Mater, pracując w wielu ośrodkach zagranicznych, prezentuje i reprezentuje rodzimą uczelnię, potwierdzając jej renomę i pozycję w świecie nauki - mówił do zebranych rektor UMB prof. Jacek Nikliński. Kilkakrotnie podkreślał, że nadanie tytułu profesorowi Sarosiekowi to wielki honor dla społeczności akademickiej UMB.

W laudacji prof. Jerzy Pałka, prodziekan Wydziału Farmaceutycznego UMB, stwierdził, że pionierskimi odkryciami Sarosieka są badania nad enzymatycznymi szlakami syntezy mucyn oraz nad rolą zaburzeń tych szlaków w rozwoju chorób układu pokarmowego.

- Wyniki badań zostały wykorzystane we współczesnych procedurach farmakoterapeutycznych chorób przewodu pokarmowego. Z tego względu stanowią one innowacyjny wkład do współczesnej wiedzy o patogenezie chorób układu pokarmowego - dodał prof. Pałka.

Prof. Pałka podkreślił, że dzięki zaangażowaniu i współpracy prof. Sarosieka z ośrodkami naukowymi w Europie i Stanach Zjednoczonych wielu naukowców z UMB mogło szkolić się w najlepszych placówkach badawczych na świecie. Z drugiej zaś strony wybitni amerykańscy naukowcy przyjeżdżali do Białegostoku ze swoimi wykładami.

- Cieszę się tym, bo Pan Profesor jako absolwent ówczesnej AMB jest doskonałym przykładem na to, jak ważną uczelnią wyższą jest UMB. Uniwersytet Medyczny to marka sama w sobie i nie tylko na poziomie krajowym, ale na poziomie światowym - wtórował wiceprezydent Białegostoku Rafał Rudnicki.

- Uczelnia nie tylko kształci, ale też promuje nasze województwo i region w Polsce, Europie i na świecie. Jednocześnie jest najważniejszą uczelnią od strony innowacyjności badań i rozwoju. Myślę, że sobie i wszystkim życzylbym, by te wszystkie plany UMB do osiągnięcia były dalej rozwijane i realizowane, także przy współpracy samorządu i rządu - dodał marszałek Jerzy Leszczyński.

Dyplom doctora honoris causa UMB prof. Sarosiekowi wręczyła dziekan Wydziału Farmaceutycznego prof. Elżbieta Skrzydlewska.

- Uzyskanie tego tak zaszczytnego tytułu z mojej Alma Mater - mówił podczas uroczystości wyróżniony - zawsze będę nosił najgłębiej w moim sercu i w mojej duszy, a moja pamięć o tym nigdy nie zagaśnie. To największy honor w mojej karierze naukowo-badawczej.



Prof. Jerzy Sarosiek

fot. Wojciech Więcko

## Biogram

Prof. Jerzy Sarosiek pochodzi z okolic Sokółki. Jest absolwentem Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie w 1969 r. uzyskał stopień doktora nauk medycznych, a w 1985 r. stopień doktora habilitowanego. Od 1986 r. działalność naukową prowadzi w różnych ośrodkach naukowych w USA, m.in. w Nowym Jorku, Virginii i New Jersey. Obecnie jest dyrektorem centrum badań medycyny molekularnej na Teksaskim Uniwersytecie Technicznym w El Paso. Jest członkiem międzynarodowej organizacji badającej choroby przełyku.

Prof. Sarosiek jest współautorem 129 publikacji, 18 książek oraz 196 komunikatów konferencyjnych, a także współtwórcą dwóch patentów. Jego odkrycia są publikowane w wielu specjalistycznych czasopismach naukowych o łącznym IF 400 i wskaźniku cytowań 2,3 tys.

**Wojciech Więcko**



# Jerzy Sarosiek. Zwycięzca

*To najważniejszy moment w moim życiu - mówił prof. Jerzy Sarosiek, kiedy pół godziny przed uroczystością rozmawialiśmy z nim w gabinecie rektora UMB.*

**M**ałżonka profesora i inni członkowie jego rodziny siedzieli już w pierwszym rzędzie Auli Magna. Sam gość główny w rektoracie przebiegał się w czarną togę z czerwonymi lamówkami (kolor Wydziału Lekarskiego, którego jest absolwentem). Uśmiechnięty, bez przerwy odbierający gratulacje. Na uroczystość przyjechali nawet jego dawni koledzy ze szkoły w Sokółce. Niektórych widział po raz pierwszy od czasów szkolnych. Z innymi stale utrzymuje kontakt.

Profesor chwilami mówi z prędkością karabinu maszynowego.

## WOJCIECH WIĘCKO: Ma Pan tremę przed uroczystością?

**PROF. JERZY SAROSIEK:** - Tremę może nie, ale są we mnie ogromne emocje. Głowa, wyobraźnia... to wszystko teraz mocno pracuje. Trochę stresuję się, czy wszystko dobrze wypadnie.

## A samo wyróżnienie? Jak Pan odbiera fakt przyznania honorowego doktoratu?

- To najważniejszy moment mojego życia. To największy honor i zaszczyt w mojej karierze naukowej. Nigdy nie przypuszczałem, że coś takiego nastąpi. To jest mój szczyt jako naukowca. Piękny akcent. Kiedyś Napoleon Bonaparte powiedział „Victory belongs to the most persevering” [zwycięstwo należy do najbardziej wytrwałych - red.], czyli że zwycięstwo należy do tego, kto pracuje najciężej i nigdy nie przestaje. To jest moje piękne zwycięstwo. Tak sobie myślę, że może od dziś powinienem mieć drugie imię obok Jerzego - Wiktor. Bo ono oznacza zwycięzcę.

Powtórzę się, ale to wyróżnienie to ogromny honor dla mnie. Dziękuję bardzo Jego Magnificencji Jackowi Niklińskiemu i prof. Lechowi Chyczewskiemu, że dostrzegli moją pracę, mój wkład w naukę, że uznali, iż jest to istotne dla naszej uczelni.

**Pan to dość skromnie przedstawia. Prawda jest jednak taka, że mało bra-**

## kowało, a mógłbym teraz rozmawiać z laureatem nagrody Nobla...

- No tak, pracowałem z noblistą przez wiele lat. Czułem wtedy, że ta nauka, którą robiliśmy, wymagała przekracza-

---

*Nie bójcie się kwestionować hipotez przedstawianych przez swoich profesorów. Ktokolwiek przychodzi z nową koncepcją, to nie krytykujmy jej, ale trzeba to sprawdzić. Ma rację albo nie. Nawet wśród tych nieprawdopodobnych sytuacji można będzie znaleźć rację*

---

nia granic naszej wyobraźni. Sięgania poza horyzont racji. 30 lat temu, kiedy prof. Barry Marshall [laureat nagrody Nobla z 2005 r. - red.] przyjechał z koncepcją, że bakteria powoduje wrzód żołądka, większość intelektualistów i najlepszych fizjologów mówiła, iż to niemożliwe. W żołądku człowieka - wśród wszystkich żyjących stworzeń na ziemi - jest najsilniejsza przeciw-

bakteryjna bariera. Zabija wszystko, co wchodzi do żołądka, każdą bakterię. I w tej sytuacji stwierdzić, że bakteria żyje w żołądku i powoduje najpierw jego wrzód, a potem jego nowotwór, to jest to przeciwko racjonalnemu myśleniu. Przeciw teoriom wielkich umysłów tamtych czasów, najsłynniejszych ówczesnych fizjologów i intelektualistów.

Obserwacje prof. Marshalla, czy moje, spowodowały, że ja w to uwierzyłem. Znaleźliśmy dodatkowe wskaźniki, które istnieją w głębi naszego organizmu, których ci fizjologowie nie znali. Nawet nie potrafiliśmy ich wszystkich wtedy zbadać. To one spowodowały, że najpierw my, a później inni, zaczęli inaczej myśleć. Dzięki temu stwierdziliśmy, że nie mieliśmy racji sądząc, iż kwas żołądkowy zabija wszystkie bakterie w żołądku. To wymagało wielkiej wyobraźni, ale też odwagi. Ta była potrzebna, by zignorować krytykę najlepszych umysłów tamtych czasów i prowadzić badania wierząc, że tam coś musi być.

**Teraz to o Panu, prof. Marshallu i Pana kolegach z dawnego zespołu badawczego, mówi się, że jesteście najlepszymi umysłami naszych czasów.**

- Podobno (*śmiech*). To też ważna rada dla młodych ludzi: nie bójcie się kwe-



fot. Zbigniew Wasilewski

Pierwsze gratulacje prof. Sarosiekowi złożył prof. Jacek Nikliński, rektor UMB

stionować hipotez przedstawianych przez swoich profesorów. Ktokolwiek przychodzi z nową koncepcją, to nie krytykujemy jej, ale trzeba to sprawdzić. Dać szansę, pozwolić takiej osobie to udowodnić. Ma rację albo nie. To jest 50 na 50. Nawet wśród tych nieprawdopodobnych sytuacji można będzie znaleźć rację. To dlatego badania naukowe, chęć osiągnięcia postępu, wymaga zaangażowania tak wielu osób, tak wielu bystrych umysłów. Nauka jest bardzo skomplikowana.

### Ile rzeczy jest jeszcze do odkrycia?

- My 30 lat temu mówiliśmy o tej bakterii w żołądku. W tej chwili robimy badania idąc w dół przewodu pokarmowego, do jelit. Stwierdzamy, że w jelitach u człowieka żyje 100 trylionów komórek bakteryjnych. A przecież nasz organizm zbudowany jest ledwie z jednego tryliona komórek. Czyli samych bakterii w przewodzie pokarmowym mamy sto razy więcej. Oczywiście one są mniejsze, ale ich ilość decyduje o tym, co się dzieje w naszym przewodzie pokarmowym, jakie choroby się u nas rozwijają, jaki mamy apetyt, jak trawimy, jaka jest nasza waga. W zasadzie to one decydują o tym, jacy jesteśmy. To nasza armia żołnierzy, która decyduje o naszym życiu. Czy jest nam dobrze, czy może nie.

Na świecie jest teraz taki trend, że przyjmuje się za dużo antybiotyków. A one „zabijają” to nasze wojsko. Zamiast tego zacznijmy dobrze i zdrowo jeść, nie bierzmy antybiotyków. Pomóżemy sobie, pomożemy naszym bakteriom.

**Wróćmy do tematu samej uroczystości. Tuż po niej, w uczelnianej galerii doktorów honoris causa UMB, znajdującej się obok rektoratu, zawiśnie też Pański portret. Miał Pan okazję przyjrzeć się, kto wcześniej został tak samo uhonorowany?**

- Tak, bo wiele z tych osób było w przeszłości moimi nauczycielami. Kiedyś, na początku mojej naukowej drogi, tak po cichu marzyłem sobie, że może kiedyś będę profesorem. Nie takim wybitnym, jak te osoby, ale takim zwyczajnym naukowcem - wykładowcą, z jakimś dorobkiem. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mój portret będzie wisiał obok ich. To dla mnie wielki honor.

fot. Wojciech Więcko



Galeria wyróżnionych tytułem doctora honoris causa UMB. Drzwi po lewej to wejście do rektoratu uczelni. Portret prof. Sarosieka wisi na prawo od nich, jako pierwszy u dołu

fot. Zbigniew Wasilewski



Prof. Sarosiek jest 43 osobą wyróżnioną przez UMB

**Pan nie wybrał prostej drogi kariery w USA. Mimo habilitacji i znaczących osiągnięć naukowych w kraju, nie nostryfikował Pan dyplomu w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego?**

- Kiedy przed 1986 r. wyjechałem do USA, nie planowałem tam zostać. Chciałem się czegoś nauczyć i wrócić do kraju. Wszystko zmienił wybuch elektrowni w Czarnobylu. W USA pojawiły się głosy, że zagrożenie promieniowaniem może być szalenie niebezpieczne. Że nie wiadomo, jakie to może wywołać szkody. Kto mógł, uciekał z tego obszaru. Mnie udało się sprowadzić do Stanów Zjednoczonych żonę i trójkę dzieci.

Jak pojawiła się rodzina, to okazało się, że moja dotychczasowa pensja nie wystarcza do utrzymania piątki osób (żona dopiero po trzech latach nostryfikowała swój dyplom lekarski i zaczęła pracę w zawodzie - red.). Musiałem

szybko zdecydować się na pracę, która dawała największe zarobki. Dlatego skupiłem się na pracy naukowca. Na nostryfikację dyplomu nie miałem czasu. Teraz, po latach, wiem, że zrobiłem dobrze. W nauce zawsze czułem się najlepiej.

**Co radzi Pan młodym ludziom, którzy teraz rozpoczynają naukę na naszej uczelni, albo lada moment ją skończą?**

- Tylko jedno: po skończeniu tej uczelni, która dziś jest dużo lepsza niż za moich czasów, mogą jechać, gdzie chcą i starać się zostać kim chcą. Na całym świecie. Warunek jest jeden: to, co chcą robić, to musi być ich pasja i miłość. To jest gwarancja sukcesu. Tu na uczelni zdobędą bazę do pracy. Reszta zależy od ich pracy.

Rozmawiał

**Wojciech Więcko**



# Doctor Honoris Causa od kulis

*Najwyższą godnością, którą wyższa uczelnia może nadać osobie o wybitnych zasługach jest honorowy tytuł naukowy „Doctor Honoris Causa”.*

Tradycja nadawania honorowego doktoratu sięga średniowiecza. Uznaje się, że pierwsze tego rodzaju wyróżnienie na świecie otrzymał w 1470 roku Lionel Woodville na Uniwersytecie Oksfordzkim. Na ziemiach polskich pierwowzorem był doktorat teologii nadany w latach 60. XV wieku przez Akademię Krakowską słynnemu iluminaturzyscie Piotrowi Hirszbergowi, który ze względu na wrodzoną skromność, nie przyjął wyróżnienia. Szczególne rozpowszechnienie idei honorowego doktoratu nastąpiło w XIX stuleciu. Tryb i zasady nadawania nie były od początku jednoznaczne i podlegały ciągłej ewaluacji. Zrezygnowano z czasem m.in. z wymogu złożenia egzaminów, przedłożenia drukowanej rozprawy oraz jej publicznej obrony.

Od początku istnienia tej tradycji, godnością doktora honoris causa obdarzana jest osoba, która posiada szczególne zasługi w zakresie rozwoju nauki i kultury, zaś z daną uczelnią wiąże ją więzy współpracy i przyjaźni. Wśród laureatów honorowego doktoratu w Polsce są zarówno wybitni uczeni z kraju i ze świata (Joachim Lelewel, Wiktor Szokalski, Rudolf Virchow, Maria Skłodowska-Curie, Jacques Le Goff, Władysław Tatarkiewicz), twórcy kultury polskiej (Jan Matejko, Józef Ignacy Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski), politycy (marszałek Józef Piłsudski, prezydent USA Thomas Wilson, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski), czy postaci charakterystyczne (bł. Jan Paweł II, Dalajlama czy bł. Matka Teresa z Kalkuty).

## Zasady

Tradycja wyróżniania godnością doktora honoris causa przez Uniwersytet Medyczny w Białymstoku sięga roku 1960. Od momentu powstania uczelni w 1950 roku sprawa nadawania honorowych doktoratów nie była przedmiotem dyskusji ze względu na proces organizacyjny jej samej. Pierwszy raz tytuł ten postanowiono przyznać w momencie obchodów 10-lecia Aka-



*Pierwszy tytuł postanowiono przyznać w momencie obchodów 10-lecia Akademii Medycznej w Białymstoku. Uhonorowaną osobą został minister zdrowia lek. Jerzy Sztachelski, który inicjował powstanie białostockiej uczelni.*

demii Medycznej w Białymstoku. Wyróżniono ministra zdrowia lek. Jerzego Sztachelskiego, który inicjował powstanie białostockiej uczelni.

Sprawę nadania kolejnego honorowego doktoratu AMB poruszono w dniu 29 marca 1965 roku na posiedzeniu Rady Wydziału Lekarskiego. W 15 rocznicę powstania uczelni postanowiono wyróżnić pierwszego jej rektora prof. Tadeusza Kielanowskiego.

W latach 1960-2005 sposób nadawania tytułu przez AMB regulowały trzy ustawy. Pierwsza z nich ogłoszona w 1958 roku określała, że *osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju nauki, kultury i gospodarki narodowej jak również wybitnym zagranicznym uczonym i mężom stanu może być nadawany naukowy stopień doktora honoris causa*. Jednocześnie ustawa stwierdzała, że *stopień ten nadaje senat szkoły wyższej za zgodą ministra*.

Kolejna ustawa uchwalona w 1982 roku stanowiła, że *Tytuł doktora honoris causa nadaje senat szkoły osobom szczególnie zasłużonym dla rozwoju nauki, kultury i życia społecznego*. Jednocześnie dodając, że *nadanie tytułu doktora honoris causa obywatelowi innego państwa następuje za zgodą ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, wyrażoną w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych*.

Senat uczelni nadawał tytuł doktora honoris causa na podstawie pisma wnioskodawcy po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku przez radę Wydziału Lekarskiego. Według dostępnych informacji, w latach 80. w wielu przypadkach przyznawania honorowych doktoratów własnym pracownikom, kandydatury opiniował komitet uczelniany PZPR.

W 1990 roku uchwalono nową ustawę o szkolnictwie wyższym, która dawała szeroką autonomię uczelniom wyższym, m.in. w procedurze nadawania tytułu doktora honoris causa.

## Procedura

Obecnie obowiązująca ustawa z dnia 27 lipca 2005 roku o brzmieniu *Prawo o szkolnictwie wyższym* potwierdza w przedmiotowej sprawie, że *akademickim tytułem honorowym jest tytuł doktora honoris causa, który nadaje senat uczelni zaś szczegółowe warunki nadawania tytułu doktora honoris causa oraz tryb postępowania określa statut uczelni*. Obowiązujący Statut UMB z 2008 roku stwierdza, że *nadanie tytułu Doctora Honoris Causa następuje uchwałą Senatu, po uzyskaniu pozytywnej opinii właściwej Rady Wydziału*.

Procedura przyznawania tytułu doktora honoris causa przez UMB następuje na wniosek jednej lub kilku osób, składany na ręce rektora uczelni. Następnie rektor zwraca się do wybranych senackich komisji o zaopiniowanie kandydatury, ewentualnie dodatkowo powierza takie same zadanie wyznaczonym przez siebie recenzentom. Kolejnym krokiem jest skierowanie wniosku do właściwej rady wydziału.



łu celem wydania opinii. Po pozytywnej opinii rady wydziału, senat uczelni zatwierdza uchwałą kandydaturę oraz wyznacza promotora honorowego doktoratu. Jak mówił rektor AMB Jan Górski: *Tytuł ten (Doctor Honoris Causa) jest, jak sama nazwa wskazuje, tytułem honorowym. Nie jest to wszakże jeszcze jeden tytuł. Nie jest to kolejny szczebel w karierze naukowej. Nie rodzi on żadnych skutków materialnych. Jest to natomiast najbardziej prestiżowe, największe wyróżnienie, jakie przyznaje Uniwersytet. Jest to wyraz uznania grupy uczonych, członków Rady Wydziału i Senatu dla wybitnych osiągnięć naukowych oraz drogi życiowej osoby, której ten tytuł jest przyznawany. (...) Nadając ten tytuł, uczelnia włącza Doktora do swego grona, stawia Go za wzór członkom własnej społeczności.*

Po zatwierdzeniu przez Senat nadania tytułu, rektor kieruje do honorowanej osoby pismo informujące o przyznaniu tytułu oraz w porozumieniu z nim wyznacza datę i miejsce uroczystego aktu promocji. Następnie zleca wykonanie dyplomu z uwiecznieniem jego zasług. Dyplom po uwierzytelnieniu podpisami i wyciśnięciu pieczęci zostaje złożony do specjalnie na tę okoliczność przygotowanej tuby.

## Promocja

*Przyznanie wyróżnienia jest szczególnie uroczystym aktem uniwersyteckim. Odbywa się publicznie w obecności rektora, senatu w uroczystych strojach akademickich, grona nauczycieli akademickich. Aktu promocji dokonuje wyznaczony przez Senat promotor w obecności rektora i dziekana wydziału, na którym promowany jest kandydat, w asyście peddla z berłem rektorskim. Osoby wyróżniane tytułem doktora honoris causa występują również w strojach ceremonialnych. Uroczystościom towarzyszy poczet sztandarowy. Do tradycji uczelni należy zapraszanie osób uhonorowanych tytułem doktora honoris causa UMB.*

W latach 1960-2011 miejscem uroczystych promocji były zarówno reprezentacyjne budynki miejskie, takie jak: Teatr im. A. Węgielki w Białymstoku, Filharmonia Białostocka, jak też sale uczelni: Aula Magna, Sala Kolumnowa oraz Sala Klubowa w Domu Studenta nr 2. Uroczystość często uświetniała



Jerzy Sztachelski (z lewej) pierwszy wyróżniony przez AMB

inaugurację nowego roku akademickiego. Akt promocji odbywał się również podczas uroczystych posiedzeń Senatu, którym towarzyszyło rozdanie dyplomów doktora i doktora habilitowanego. Promocja mogła też mieć odrębny charakter. Warty podkreślenia jest fakt, że pierwsze dwa doktoraty (J. Sztachelski i T. Kielanowski) związane z inauguracją roku akademickiego, odbyły się po uroczystościach, odrębnie, w innym miejscu.

## Kulisy

Choć wyróżnienie jest tylko honorowe i nie pociąga za sobą żadnych przywilejów, nie zawsze całą procedurę udało się zakończyć sukcesem. 29 marca 1965 roku Senat uczelni pozytywnie zaopiniował wniosek o nadanie tytułu doktora honoris causa prof. Knut-Olof Falkowi, kierownikowi Katedry Języków Sławistycznych Uniwersytetu w Lund, ale kandydatura nie zyskała uznania w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. W dwóch innych przypadkach Senat uczelni w 1980 roku zamierzał nadać honorowy tytuł prof. Zygmastowi Januszkiewiczusowi - kardiologowi i rektorowi Instytutu Medycznego w Kownie oraz prof. Dymitrowi Maślakowowi - rektorowi Instytutu Medycznego w Grodnie. Ceremonia przyznania im doktoratu miała się odbyć podczas planowanej inauguracji roku akademickiego 1980/1981, połączonej z jubileuszem 30-lecia AMB w dniu 4 października 1980 roku. Na tę okoliczność przygotowano zaproszenia. Jednak z uwagi na ówczesną sytuację polityczną w Polsce, zaproszone dele-

gacje z Kowna i Grodna zrezygnowały z aktu promocji. W jednym przypadku osoba mająca otrzymać honorowy tytuł zmarła w trakcie trwania procedury. Był to prof. Friedrich Deinhardt z Instytutu Higieny i Mikrobiologii Lekarskiej Uniwersytetu L. Maksymiliana w Monachium. Kilka proponowanych kandydatur zostało odrzuconych na etapie senackich komisji.

## Galeria zasłużonych

Prof. Jerzy Sarosiek jest 43 osobą wyróżnioną tytułem doktora honoris causa UMB. Z tego grona 30 osób to Polacy, 13 - obcokrajowcy. Wśród tych ostatnich największą grupę stanowią Włosi (3), a następnie Amerykanie (2), Francuzi (2), Niemcy (2) oraz po jednym przedstawicielu Anglii, Białorusi, Japonii i Szkocji. Honorowym doktoratem wyróżniono 37 lekarzy o różnych specjalnościach; są też antropolog, lekarz weterynarii, minister zdrowia, biolog, farmaceuta, biochemik, fizjolog oraz ostatni prezydent RP na uchodźstwie.

W gronie doktorów honoris causa znajduje się 13 pracowników białostockiej Almae Matris.

Portrety wszystkich wyróżnionych zawieszono w specjalnej galerii w holu przed rektorem obok Auli Magna Pałacu Branickich.

## Wojciech Więcko

*Na podstawie: Doktorzy honoris causa Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku 1950-2013, pod redakcją: Lecha Chyczewskiego, Magdaleny Grassmann, Pawła Radziejewskiego, Marty Piszczatowskiej. Książkę można kupić w Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB.*

# MOBIT w wyścigu z nowotworami

*Bez specjalnej oprawy wystartował na naszej uczelni projekt naukowy MOBIT. Jeżeli wszystko się powiedzie, będzie on milowym krokiem dla przyszłości UMB, ale też osób chorych na nowotwory.*

**M**OBIT to projekt, który jest laureatem prestiżowego programu STRATEGMED ogłoszonego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Zdobył piątą lokatę spośród stu ocenianych projektów. Jego celem jest stworzenie nowatorskiego modelu diagnostyki personalizowanej guzów nowotworowych w oparciu o innowacyjny system biobankowania materiału biologicznego oraz wielkoskalowe analizy omiczne pacjentów z najczęstszymi nowotworami złośliwymi.

Na przykładzie pacjentów z rakiem płuc [ich pięcioletnia przeżywalność oceniana jest na 10 proc. - red.] zostanie przeprowadzona zintegrowana analiza biomarkerów genomowych, transkryptomu, proteomu i metabolomu (z uwzględnieniem analizy heterogenności guza) oraz obrazowych badań molekularnych PET/MRI jako narzędzi do wdrażania i monitorowania terapii indywidualizowanej. Rezultatem fazy rozwojowej projektu będzie referencyjny model diagnostyki personalizowanej guzów nowotworowych (stworzenie komercyjnej usługi ONCOSup) oraz wytworzenie unikalnego oprogramowania dla platformy gromadzenia, integracji i analizy danych omicznych i klinicznych (SmartBioBase) w celu wykorzystania do wdrażania terapii indywidualizowanej.

- Mam wielką nadzieję na sukces tego projektu. To będzie bardzo trudne i wymagające zadanie, ale musi się nam udać - rozpoczął swoje wystąpienie kierownik projektu prof. Jacek Nikliński, rektor UMB.

Projekt zyskał finansowanie na poziomie 19 mln zł.

MOBIT to projekt badawczy, który będzie realizować kilka ośrodków naukowych oraz podmiotów gospodarczych z całej Polski. UMB jest liderem tego konsorcjum. Z Białegostoku w przedsięwzięciu uczestniczą jeszcze Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Białymstoku, Fundacja UMB, Akademicki Ośrodek Diagnostyki Patomorfologicznej i Genetyczno-Molekularnej,

Politechnika Białostocka wraz ze swoją spółką zewnętrzną Instytut Innowacji i Technologii PB z siedzibą w Kleosinie, a także Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN z siedzibą w Olsztynie, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny z siedzibą w Olsztynie, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu oraz ideas4biology z Poznania.

Podział zadań jest w miarę oczywisty: szpitale w Białymstoku i Olsztynie będą pobierać materiały badawcze od pacjentów, te później będą badane (ośrodek PAN w Olsztynie, ale też w Białymstoku), z zebranych tkanek powstanie biobank (we współpracy z jednym największych europejskich biobanków z Hamburga), zebrane informacje zostaną uszeregowane w bazie danych (to zadanie Politechniki Białostockiej), później nastąpi ich analiza (to rola spółki biostatystycznej ideas4biology, ale też biostatystyków z naszego uczelnianego Laboratorium Bioinformatycznego). Komerccjalizacją zajmie się spółka zewnętrzna Politechniki Białostockiej. Nadzór naukowy pełnić będą specjaliści z Białegostoku i Poznania.

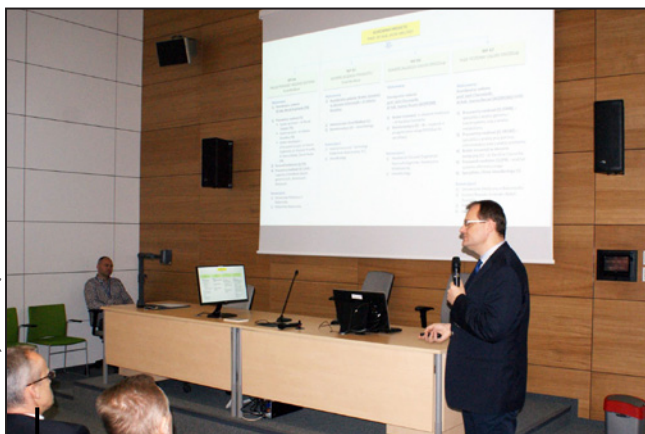
Jak bardzo jest potrzebny nowy model leczenia osób chorych na raka płuc niech świadczy statystyka: pięcioletnia przeżywalność z taką diagnozą na Podlasiu wynosi 10 proc. Obecnie

standardy leczenia oparte są na badaniach histologicznych. Projekt MOBIT zakłada wszechstronne przebadanie guza nowotworowego, rozebranie go na przysłowiowe milion części, by wyszukać różne biomarkery sygnalizujące jego powstanie, czy rozpracowanie go na poziomie DNA, RNA, białka, czy metabolitów. Na tej podstawie będzie powstawała baza wiedzy, która będzie zestawiana ze światowymi osiągnięciami.

Docelowo ma to dać możliwość zastosowania indywidualnej terapii u danego pacjenta.

Choć MOBIT dotyczy tylko raka płuca, to pozwoliby w podobny sposób badać inne nowotwory. Na swój sposób wyznaczy kierunek postępowania.

- W całej swojej różnorodności nowotwory wymykają się spod kontroli i pustoszą organizmy chorych. Część z nich została już, nazwijmy to, rozpracowana, ale ten odsetek ciągle pozostaje niewielki - stwierdził w rozmowie z „Medykiem” prof. Christian Manegold, światowej klasy autorytet w dziedzinie nowotworów płuc, profesor wizytujący UMB i szef Kliniki Nowotworów Klatki Piersiowej na Oddziale Chirurgii w Interdyscyplinarnym Centrum Leczenia Nowotworów w Centrum Medycznym w Mannheim Uniwersytetu w Heidelbergu.



fot. Wojciech Więcko

Prof. Adam Krętowski prezentuje założenia projektu MOBIT



# Idźcie dobrą drogą

*Prof. Martin Sos z niemieckiego Uniwersytetu w Kolonii był gościem specjalnym sympozjum rozpoczynającego projekt MOBIT. Dla niego podobne badania nie są nowością.*

**WOJCIECH WIĘCKO: Jak pan ze swojego punktu widzenia, ale też doświadczenia, ocenia to, co ma być robione w Białymstoku?**

**PROF. MARTIN SOS, UNIwersYTET W KOLONII, DEPARTAMENT TRANSLATIONAL GENOMICS:** - W pewnym momencie trzeba zacząć robić takie badania, a podjęcie tej decyzji to jest swoisty punkt krytyczny. W Białymstoku macie to już za sobą. Ten rodzaj badań wydaje się być konieczny, ponieważ właśnie w takim kierunku idzie teraz nowoczesna medycyna i cały świat. Nie ma więc powodu, żeby w Polsce tego nie robić, zwłaszcza że to chyba jedyna możliwość, by zrozumieć nowotwory. Myślę, że na podstawie tak uzyskanych opracowań naukowych faktycznie można będzie proponować pacjentom nowoczesne terapie, które będą przynosiły dobry skutek.

## **A nasz projekt MOBIT?**

- Podoba mi się bardzo ciekawy konglomerat i mix różnych osób, jednostek oraz podmiotów, które są nie tylko ze świata nauki. Pracowałem już w podobnie zestawianych projektach w Niemczech i w USA. Z doświadczenia wiem, że początek będzie trochę trudny. Trochę minie zanim wszyscy się poznają, zorientują w swoich umiejętnościach i możliwościach. Ja to nazywam „obwąchają się”. Potem może być z tego dużo dobrego. To normalne.

## **Jak Pan ocenia plany badawcze, czy założone do osiągnięcia cele?**

- To wygląda na interesujący i dobrze rozpracowany projekt. Choćby fakt, że przyjechałem do Białegostoku, żeby zobaczyć to na miejscu, niech o tym świadczy. Widzę, że ludzie, którzy to wymyślili i rozpisali, wiedzą, co się dzieje na świecie w tym temacie, i to na tym najwyższym poziomie. To, co zostało zaplanowane do zrobienia, jest naprawdę przekonujące.

## **A co się dzieje na świecie w tym segmencie badań?**

- Wszyscy idą w stronę personalizacji medycyny. Celowania konkretnej tera-



fot. Wojciech Więcko

Dr hab. Marcin Moniuszko (z lewej) i prof. Martin Sos podczas konferencji inaugurującej projekt MOBIT

pii dla pacjenta. Szukają mechanizmu powstawania nowotworów, albo próbują zrozumieć, dlaczego nowotwór się rozwija w dany sposób i jak go można zablokować. Jak zatrzymać jego rozwój.

Na świecie są już pewne wyniki badań, które można trochę nazywać przełomowymi. Tylko że one były robione na mniejszych populacjach pacjentów z mutacją raka w receptorze EGFR. Parę lat temu w tej dziedzinie diagnozy też były bardzo słabe. A teraz jest już zupełnie inaczej. Są nowe terapie, a pacjenci z takim nowotworem mogą żyć pięć lat i dłużej. Kilka lat temu takie osiągnięcie wydawało się wręcz niewiarygodne.

Teraz nauka jest w takim momencie, że mamy metody badawcze i technologie, by takie nowe mutacje nowotworów i mechanizmy ich funkcjonowania odkryć oraz żeby według tego, co stwierdzimy, przygotować nowe terapie lecznicze.

**Przy tego typu projektach najwięcej czasu poświęca się naukowcom, nowemu sprzętowi, snuje się wizje różnych odkryć. Tylko że tu pacjent jest najważniejszy. Co on z tego wszystkiego będzie miał?**

- Lepszą terapię, diagnostykę...

## **Dodatkowe pięć lat życia?**

- Tego nie da się tak prosto określić. Nie wiemy, jak to wszystko przełoży się na jego dłuższe życie i czy w ogóle. Może tak będzie, a może nie. To trochę jak z prognozą pogody. Trudno precy-

zyjnie to określić. Wiem tylko, że nie ma innego wyjścia i naukowcy - także z Białegostoku - muszą wejść na tę drogę i spróbować znaleźć to „coś”. Nie ma innej możliwości, by zaproponować pacjentowi coś lepszego niż ma już obecnie. To może być jego nowa szansa.

**Czy MOBIT może być punktem wyjścia do kolejnych projektów naukowych? Może już teraz warto wyznaczyć sobie inne dodatkowe ścieżki rozwoju?**

- Oj, możliwości jest naprawdę wiele. Można choćby na tej podstawie rozwinąć badania immunoterapii, którą dopiero teraz próbuje się zrozumieć. Można podjąć też próbę zrozumienia ewolucji nowotworów. Jeżeli zbierze się wystarczająco dużą liczbę danych, może uda się powiedzieć coś więcej niż tylko to, jak ma wyglądać terapia. Może uda się stwierdzić, jakie zmiany informacji genetycznej spowodowały, że ten nowotwór powstał i co spowodowało jego taki a nie inny rozwój. Takie badania naprawdę można różnorodnie i ciekawie rozwijać. Pamiętajmy jednak, że ostatecznym celem musi być polepszenie terapii dla pacjenta. Aby się do tego zbliżyć, warto na dany problem spojrzeć z różnych stron, różnych dyscyplin naukowych, czyli właśnie tak, jak jest w tym projekcie. Reszta to ciężka praca.

Rozmawiał:

**Wojciech Więcko**

# Nauka w UMB na wznoszącej

Rekordową kwotę w historii uczelni - 1,134 mln zł - na premie dla naukowców przeznaczył rektor prof. Jacek Nikliński.

Końcówka roku to już tradycyjne spotkanie władz uczelni z najlepszymi jej naukowcami. Z jednej strony ma ono charakter świąteczny, z drugiej – to okazja do wręczenia symbolicznych dyplomów dla najlepszych z nich. Wyróżnienia przyznano w kilku kategoriach: nagrody naukowe, nagrody dydaktyczne, po raz kolejny nagrody dla najlepszych wykładowców wg studentów oraz po raz pierwszy - nagrody dla tych, co zdobyli najwięcej grantów badawczych, czy udało się im zdobyć patent lub skomercjalizować swoje osiągnięcia oraz nagroda za całokształt działalności. Choć dyplom był symboliczny, to wcześniej na konta wyróżnionych księgowość wysłała stosowne premie, w myśl zasady „najwięcej dla najlepszych”.

- To był dobry rok dla naszej uczelni i naukowców, lepszy od poprzedniego - krótko w rozmowie z „Medykiem” ocenił miniony 2015 r. prof. Jacek Nikliński, rektor UMB.

Rekordowa kwota wydana na premie wcale rektora nie deprymuje. Wprost przeciwnie. Kolejny raz prof. Nikliński powtórzył, że bez mrugnięcia okiem, jeżeli będą stosowne osiągnięcia, podpisze się pod dokumentem z jeszcze wyższą wartością.

- Nasi naukowcy zasługują na to. Oni bardzo ciężko pracują na swoje wyniki. A ich dorobek naukowy, świadczy o pozycji uczelni, jej prestiżu w kraju, ale też za granicą - tłumaczy rektor.

Jednocześnie rektor zaznaczył, że wymagania wobec pracowników UMB będą rosły. Rok czy dwa lata temu kluczowe w nagradzaniu były wartościowe publikacje naukowe i uzyskane za nie punkty. W tym roku specjalnie doceniono osoby zdobywające granty naukowe.

- Jeżeli uczelnia ma się dalej rozwijać, utrzymać swoją pozycję w kraju i w świecie, to ta poprzeczka musi iść w górę. To też jest w interesie samych naukowców - dodaje prof. Nikliński.



fol. Wojciech Węcko

Prof. Bożena Zdrodowska--Stefanow (z prawej) odbiera nagrodę za całokształt dorobku od rektora UMB prof. Jacka Niklińskiego

## Nagroda za całokształt dorobku

- prof. dr hab. Bożena Zdrodowska-Stefanow

## Nagrody naukowe I stopnia

prof. dr hab. Małyszko Jolanta  
 prof. dr hab. Wasilewska Anna  
 prof. dr hab. Flisiak Robert  
 prof. dr hab. Chabowski Adrian  
 dr hab. Laudański Piotr  
 prof. dr hab. Mroczo Barbara  
 prof. dr hab. Żendzian-Piotrowska Małgorzata  
 prof. dr hab. Kamiński Karol  
 dr hab. Marcinowicz Ludmiła  
 dr hab. Mogielnicki Andrzej  
 prof. dr hab. Bielawska Anna  
 prof. dr hab. Bielawski Krzysztof  
 dr hab. Karczewska-Kupczewska Monika  
 dr hab. Waszkiewicz Napoleon  
 prof. dr hab. Zajkowska Joanna  
 prof. dr hab. Car Halina  
 dr hab. Nazaruk Jolanta  
 prof. dr hab. Chrostek Lech  
 prof. dr hab. Skrzydlewska Elżbieta  
 dr hab. Zalewska Anna  
 dr hab. Moniuszko-Malinowska Anna  
 dr hab. Hermanowicz Adam  
 prof. dr hab. Kasacka Irena  
 dr hab. Grzeszczuk Anna  
 dr hab. Porowski Tadeusz  
 dr hab. Baranowski Marcin

dr n. med. Pryczynicz Anna  
 dr hab. Serwin Agnieszka  
 prof. dr hab. Bossowski Artur  
 prof. dr hab. Borawska Maria  
 prof. dr hab. Łuczyński Włodzimierz  
 prof. dr hab. Myśliwiec Janusz  
 dr n. med. Daniluk Jarosław  
 dr n. biol. Kowalczuk Oksana  
 prof. dr hab. Mariak Zofia  
 dr n. med. Taranta-Janusz Katarzyna  
 dr n. tech. Milewski Robert  
 prof. dr hab. Braszko Jan  
 dr n. med. Korzeniecka-Kozerska Agata  
 dr n. med. Zujko Małgorzata  
 dr n. med. Białuk Izabela  
 prof. dr hab. Bakunowicz-Łazarczyk Alina  
 dr n. med. Misztal Tomasz  
 prof. dr hab. Winnicka Maria  
 dr hab. Dymicka-Piekarska Violetta  
 dr hab. Cechowska-Pasko Marzanna  
 prof. dr hab. Jabłońska Ewa  
 dr n. med. Matuszczak Ewa  
 dr hab. Drozdowska Danuta  
 prof. dr hab. Józwiak Maciej  
 dr n. med. Rusak Tomasz  
 prof. dr hab. Tomasiak Marian  
 dr hab. Głowiński Jerzy  
 prof. dr hab. Rutkowski Ryszard  
 dr n. farm. Trofimiuk Emil  
 dr n. med. Rybi-Szumińska Agnieszka  
 dr hab. Guzińska-Ustymowicz Katarzyna

bdc



prof. dr hab. Pawlak Dariusz  
prof. dr hab. Pawlak Krystyna  
dr hab. Cylwik Bogdan  
dr hab. Moniuszko Marcin  
prof. dr hab. Hołownia Adam  
dr n. med. Krętowski Rafał  
prof. dr hab. Panasiuk Anatol  
dr hab. Błachnio-Zabielska Agnieszka  
dr n. med. Bołkun Łukasz  
prof. dr hab. Kłoczko Janusz  
dr hab. Szajda Sławomir  
dr n. med. Łukaszewicz-Zajac Marta  
prof. dr hab. Panczewicz Sławomir  
dr hab. Jaroszewicz Jerzy  
dr n. med. Sierakowska Matylda  
dr hab. Van Damme-Ostapowicz Katarzyna  
dr n. med. Szpakowicz Anna  
prof. dr hab. Sobaniec-Łotowska Maria  
dr hab. Piszcz Jarosław  
prof. dr hab. Chlabicz Sławomir  
dr n. med. Dmuchowska Diana  
dr n. med. Kraśnicki Paweł  
prof. dr hab. Bodzenta-Łukaszyk Anna  
dr n. med. Bagińska Joanna  
dr hab. Galicka Anna  
prof. dr hab. Midro Alina  
dr hab. Socha Katarzyna

#### **Nagrody naukowe II stopnia**

dr n. med. Bielska Dorota  
mgr Biernacki Michał  
dr n. med. Borzym-Kluczyk Małgorzata  
dr n. farm. Czajkowska-Kośnik Anna  
dr n. med. Stasiewicz-Jarocka Beata  
mgr Szymańska Emilia  
dr hab. Winnicka Katarzyna  
dr n. med. Terlikowska Katarzyna  
dr n. med. Urban Beata  
dr n. med. Wieczorek Piotr  
prof. dr hab. Krętowski Adam  
dr hab. Tomaszuk-Kazberuk Anna  
dr n. med. Czupryna Piotr  
dr n. med. Ciborowski Michał  
prof. dr hab. Borawski Jacek  
prof. dr hab. Sierakowski Stanisław  
prof. dr hab. Malinowska Barbara  
dr hab. Sacha Paweł  
prof. dr hab. Lebensztejn Dariusz  
dr hab. Radziejewska Iwona  
dr hab. Ratajczak-Wrona Wioletta  
dr n. med. Rodakowska Ewa  
dr n. med. Zbucka-Krętowska Monika  
dr n. med. Adamska Agnieszka  
dr hab. Lemancewicz Dorota  
prof. dr hab. Musiał Włodzimierz  
dr n. med. Garley Marzena

dr hab. Markiewicz-Żukowska Renata  
dr n. med. Naliwajko Sylwia  
dr n. med. Parfieniuk-Kowerda Anna  
dr hab. Witkowska Anna  
prof. dr hab. Nikliński Jacek  
dr hab. Kozłowska Hanna  
prof. dr hab. Dziecioł Janusz  
prof. dr hab. Dobrzycki Sławomir  
dr n. farm. Baranowska-Kuczko Marta  
dr n. med. Dunaj Justyna  
dr n. med. Tenderenda-Banasiuk Edyta  
dr hab. Lemancewicz Adam  
dr n. med. Piotrowska Żaneta  
dr n. med. Wójtowicz Jerzy  
dr hab. Popławska-Kita Anna  
prof. dr hab. Ostrowska Halina  
dr n. med. Sawicki Robert  
prof. dr hab. Szmitkowski Maciej  
prof. dr hab. Kemona Halina  
dr n. med. Protas Piotr  
mgr Gęgotek Agnieszka  
prof. dr hab. Górka Maria  
dr hab. Kułakowska Alina  
prof. dr hab. Chabielska Ewa  
prof. dr hab. Dąbrowski Andrzej  
prof. dr hab. Flisiak Iwona  
prof. dr hab. Małyszko Jacek  
prof. dr hab. Mariak Zenon  
dr hab. Reszeć Joanna  
dr n. med. Niemira Magdalena  
prof. dr hab. Maciorkowska Elżbieta  
dr n. med. Prokopiuk Sławomir  
dr n. med. Sienkiewicz Dorota  
dr n. med. Zakrzewska Agnieszka  
prof. dr hab. Waszkiel Danuta  
dr n. med. Abramowicz Paweł  
dr n. med. Pędzińska-Betiuk Anna  
dr hab. Knapp Małgorzata  
dr n. med. Sadowska Anna  
prof. dr hab. Dębek Wojciech  
dr hab. Konstantynowicz Jerzy  
prof. dr hab. Kowalska Irina  
lek. Łukaszuk Bartłomiej  
prof. dr hab. Tryniszewska Elżbieta  
prof. dr hab. Kułak Wojciech  
dr hab. Łysoń Tomasz  
prof. dr hab. Rogowski Marek  
dr hab. Sieškiewicz Andrzej  
dr hab. Konarzewska Beata  
prof. dr hab. Kowal Krzysztof  
prof. dr hab. Niemcunowicz-Janica Anna  
dr hab. Ostrowska Lucyna  
dr hab. Panasiuk Barbara  
dr n. med. Stefańska Ewa  
lek. Szterling-Jaworowska Małgorzata  
mgr Wendołowicz Agnieszka  
dr hab. Kozłowski Mirosław

#### **Nagrody naukowe III stopnia**

mgr Cwalina Urszula  
dr n. med. Gińdzieńska-Sieškiewicz Ewa  
prof. dr hab. Kowal-Bielecka Otylia  
dr hab. Leszczyńska Katarzyna  
dr n. med. Sawicka-Powierza Jolanta  
prof. dr hab. Myśliwiec Michał  
dr n. med. Szulimowska Julita  
dr hab. Proniewska-Skrętek Ewa  
dr n. med. Baran Anna  
dr Czarnomysy Robert  
dr hab. Gabryel-Porowska Halina  
dr n. med. Szczepański Wojciech  
dr hab. Jelski Wojciech  
dr n. med. Ambrożewicz Ewa  
dr n. med. Cepowicz Dariusz  
dr n. med. Gryko Mariusz  
prof. dr hab. Kuryliszyn-Moskał Anna  
prof. dr hab. Łapiński Tadeusz  
dr n. med. Rogalska-Płońska Magdalena  
mgr Rutkowska-Talipska Joanna  
dr hab. Kochanowicz Jan  
dr n. med. Białokoz-Kalinowska Irena  
dr hab. Dobrzycka Bożena  
dr n. med. Harasim Ewa  
dr n. med. Klimiuk Anna  
mgr Majewski Piotr  
prof. dr hab. Mrugacz Małgorzata  
dr hab. Szynaka Beata  
prof. dr hab. Tarasów Eugeniusz  
prof. dr hab. Terlikowski Sławomir  
dr n. med. Zabielski Piotr  
dr n. med. Zbucki Robert  
prof. dr hab. Bachórzewska-Gajewska Hanna  
prof. dr hab. Kemona Andrzej  
prof. dr hab. Wołczyński Sławomir  
mgr Brańska-Januszewska Justyna  
prof. dr hab. Głowińska-Olszewska Barbara  
dr hab. Mantur Maria  
prof. dr hab. Mróz Robert  
dr hab. Niklińska Wiesława  
dr hab. Grygorczuk Sambor  
dr hab. Kondrusik Maciej  
mgr Amelian Aleksandra  
dr n. med. Chorąży Monika  
dr n. med. Jamiołkowski Jacek  
prof. dr hab. Krawczuk-Rybak Maryna  
dr n. med. Ojdana Dominika  
prof. dr hab. Szelachowska Małgorzata  
dr hab. Telejko Beata  
prof. dr hab. Chyczewski Lech  
prof. dr hab. Drozdowski Wiesław  
mgr Golonko Anna  
dr n. med. Koper Olga  
dr n. med. Kuć Paweł

dr n. med. Litwin Katarzyna  
 dr n. med. Małus Aleksandra  
 prof. dr hab. Kędra Bogusław  
 dr hab. Kuźmicki Mariusz  
 dr n. med. Pierzyński Piotr  
 dr n. med. Skiepmo Roman  
 prof. dr hab. Sobkowicz Bożena  
 prof. dr hab. Szamatowicz Jacek  
 dr n. med. Świątecka Jolanta  
 dr n. med. Czaban Sławomir  
 dr nauk o zdr. Dmitruk Elżbieta  
 prof. dr hab. Hirnle Tomasz  
 dr n. med. Juszczyk Grzegorz  
 dr nauk o zdr. Kalinowska Anna  
 dr hab. Kierklo Anna  
 dr n. med. Okulczyk Kamila  
 dr hab. Okurowska-Zawada Bożena  
 dr n. med. Paszko-Patej Grażyna  
 mgr Wojtkowski Janusz  
 dr hab. Surazyński Arkadiusz  
 dr n. farm. Kramkowski Karol  
 dr n. med. Wasielica-Berger Justyna  
 prof. dr hab. Kaczmarek Maciej  
 mgr Cyuńczyk Monika  
 dr n. med. Gościak Elżbieta  
 dr n. med. Grzęda Emilia  
 prof. dr hab. Krajewska-Kuśak Elżbieta  
 prof. dr hab. Gacko Marek  
 dr n. farm. Gromotowicz-Popławska Anna  
 dr n. farm. Hermanowicz Justyna

**Nagrody dydaktyczne I stopnia**

prof. dr hab. Chlabicz Sławomir  
 dr hab. Marcinowicz Ludmiła  
 dr nauk o zdr. Sarnacka Emilia

**Nagrody dydaktyczne II stopnia**

prof. dr hab. Dąbrowska Milena  
 prof. dr hab. Drozdowski Wiesław  
 dr hab. Grzeszczuk Anna  
 dr hab. Brzóska Małgorzata  
 dr hab. Dąbrowska Ewa  
 dr n. med. Bielska Dorota  
 dr n. med. Hempel Dominika  
 dr n. med. Kowalewska Beata  
 prof. dr hab. Kuśak Wojciech  
 prof. dr hab. Olszewska Ewa  
 dr hab. Reszeć Joanna  
 dr hab. Rzewnicki Irenusz  
 dr hab. Osada Joanna  
 dr n. med. Ołtarzewska Alicja  
 dr n. med. Sierakowska Matylda  
 prof. dr hab. Sierakowski Stanisław  
 prof. dr hab. Wasilewska Anna  
 prof. dr hab. Zajkowska Joanna  
 dr hab. Sierko Ewa  
 dr hab. Sierpińska Teresa  
 dr hab. Sieškiewicz Andrzej  
 dr hab. Szajda Sławomir



fot. Wojciech Więcko

Koncert Chóru UMB uświetnił uroczystość wręczenia nagród najlepszym naukowcom UMB

dr hab. Waszkiewicz Napoleon  
 dr n. med. Tokajuk Piotr

**Nagrody dydaktyczne III stopnia**

dr n. med. Baranowska Anna  
 dr n. med. Choromańska Magdalena  
 prof. dr hab. Chrostek Lech  
 dr hab. Dymicka-Piekarska Violetta  
 dr n. med. Klimaszewska Krystyna  
 prof. dr hab. Kłoczko Janusz  
 dr n. med. Kobus Grażyna  
 prof. dr hab. Ładny Jerzy  
 dr n. med. Wojewódzka-Żelezniakowicz Marzena  
 dr n. med. Nammous Halim  
 dr hab. Lewko Jolanta  
 dr n. med. Kondzior Dorota  
 dr nauk o zdr. Lankau Agnieszka  
 dr n. med. Kowalczyk Krystyna  
 prof. dr hab. Panczewicz Sławomir  
 prof. dr hab. Rogowski Marek  
 dr hab. Konarzewska Beata  
 dr n. med. Łazarczyk Joanna  
 dr hab. Van Damme-Ostapowicz Katarzyna  
 dr n. med. Łukaszuk Cecylia

**W ramach nagród dydaktycznych Kapituła Studencka przyznała tytuł Najlepszego Nauczyciela Akademickiego:**

*Nagroda dydaktyczna I*  
 dr hab. Tomczyk Michał  
 mgr Pasięka Ewa  
 lek. Skaliński Piotr  
*Nagroda dydaktyczna II*  
 prof. dr hab. Tomasiak Marian  
 dr n. med. Bernaczyk Piotr  
 dr nauk o zdr. Justyna Fiedorczyk-Fidziukiewicz  
*Nagroda dydaktyczna III*

prof. dr hab. Chabowski Adrian  
 prof. dr hab. Pałka Jerzy  
 dr n. med. Biszewska Jolanta

**Dyplomy uznania za uzyskanie w roku akademickim 2014/2015 finansowania projektów badawczych**

Mgr Joanna Teul  
 Dr hab. Anna Moniuszko-Malinowska  
 Prof. Jerzy Pałka  
 Dr Michał Ciborowski  
 Dr hab. Katarzyna -Leszczyńska  
 Prof. Robert Bucki  
 Prof. Nafis Ahmed Rahman  
 Dr Katarzyna Niemirowicz  
 Dr Annie Parfieniuk - Kowerda  
 Mgr Joanna Stelmaszewska  
 Mgr Anna Maria Rusek  
 Mgr Magdalena Kusaczuk  
 Mgr Tomasz Kamiński  
 Prof. Elżbieta Skrzydlewska  
 Dr hab. Katarzyna Socha  
 Prof. Adam Krętowski  
 Dr hab. Sambor Grygorczuk  
 Prof. Sławomir Chlabicz  
 Prof. Jacek Nikliński  
 Prof. Artur Bossowski  
 Dr Karol Kramkowski

**Dyplomy uznania za doskonałe przygotowanie do ogólnopolskiego konkursu z wiedzy anatomicznej studentów Wydziału Lekarskiego, co skutkowało czołową lokatą w konkursie „Złota Łopatka” - „Golden Scalpula”:**

prof. dr hab. Janusz Dziecioł  
 dr hab. Dorota Lemancewicz  
 dr n. med. Magdalena Szukdlarek  
 dr n. med. Beata Klim  
 lek. Paweł Łaskowski  
 lek. Karol Ostrowski



# Nie oddzielają się katedrą

Już po raz trzeci studenci z Uniwersytetu Medycznego wyróżnili najlepszych wykładowców i nauczycieli akademickich. Tym razem nagrodzonych zostało aż dziewięć osób.

Choć studenckie wybory są już kolejną edycją, to okazuje się, że wiele nazwisk wykładowców się powtarza. Aż cztery osoby zostały nagrodzone po raz kolejny, w tym dwie wyróżniane są od początku konkursu.

Jego celem jest promowanie najlepszych nauczycieli i uhonorowanie za ich zaangażowanie w pracę. A kiedy patronat nad konkursem objął rektor UMB, ranga całego wydarzenia mocno zyskała. Nagroda studentów jest jednocześnie nagrodą dydaktyczną rektora, ze stosownymi konsekwencjami finansowymi w postaci premii.

Procedura wyłonienia najlepszych była podobna jak w ubiegłych latach. W tym roku Każdy student mógł oddać trzy głosy na wykładowcę lub nauczyciela prowadzącego inne formy zajęć. Dziewięć osób (po trzy z każdego wydziału), które uzyskały najwięcej głosów Kapituła Studencka przedstawiła senatowi. Po weryfikacji (np. osoby takie nie mogły mieć negatywnych ocen w systemie ankietowym), do załatwienia zostały tylko formalności.

Zwycięzców poprosiliśmy, by zdradzili, jaka jest ich recepta na bycie dobrym nauczycielem. I co robią, że studenci z chęcią przychodzą na ich zajęcia.



**Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej:**

**I miejsce - dr hab. Michał Tomczyk z Zakładu Farmakognozji**

- Może zabrzmieć to nieskromnie, ale każda otrzymana przeze mnie do tej pory nagroda, zarówno za osiągnięcia naukowe, czy nawet za pracę na rzecz samorządu aptekarskiego, jest dla mnie bardzo ważna. Jednakże, zyskać tak wysokie uznanie braci studenckiej Wydziału Far-

maceutycznego UMB jest szczególnym wyróżnieniem, tym bardziej że miałem bardzo silną konkurencję. Chciałbym za to szczególnie podziękować. Czy mam receptę na bycie dobrym wykładowcą? To pytanie czysto aptekarskie. A recepta jest jedna, ale złożona z wielu elementów. Po pierwsze, należy słuchać z uwagą studentów. Słuchać ich propozycji, niekiedy zwrócić uwagę, z jakimi problemami zmagają się podczas studiów. Dobry nauczyciel to przede wszystkim człowiek niosący szczerą i bezinteresowną pomoc, ale też zrozumienie w trudnych sytuacjach. Dobry nauczyciel to przede wszystkim pedagog o dużej wiedzy w swojej dziedzinie, ale i osoba odpowiedzialna za słowo, osoba komunikatywna i z pewnością cechująca się obiektywizmem i otwartością. Ze studentem należy rozmawiać i traktować jako partnera w rozmowie. Widać to procentuje.

Wszelkie zajęcia dydaktyczne obarczone są pewnym ryzykiem braku zainteresowania. To wynika niekiedy z faktu bardzo dużej ilości ważnego, ale trudno przyswajalnego materiału. To zrozumiałe. W przypadku farmakognozji, przedmiotu, który współprowadzę ze swoim zespołem jest podobnie. Jednak kładę nacisk na myślenie, kojarzenie faktów, szczególnie kiedy wiedza teoretyczna powinna iść w parze z dobrą praktyką farmaceutyczną. To przekonuje studenta i przygotowuje do dalszych etapów edukacji, jak i przyszłego zawodu. Jeśli chodzi o to, czy trzeba być dobrym aktorem, czy pasjonatem przedmiotu, którego się uczy - pewnie wszystko po trochu. Jednak z tym aktorstwem, to bym nie przesadzał.

*Dr hab. Michał Tomczyk, farmaceuta, absolwent Wydziału Farmaceutycznego AMB z 1995 roku. Od 2015 roku kieruje Zakładem Farmakognozji UMB. Jest autorem ponad 100 prac z zakresu badań nad substancjami pochodzenia naturalnego. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, The Phytochemistry Society of Europe (UK) oraz The Society for Medicinal Plant and Natural Products Research GA (Niemcy). Pełni funkcję edytora w czasopiśmie Evidence-Based Complementary and Alternative Medicine oraz Pharmacognosy Communications. Obecnie jest wicepre-*

*zesem oddziału białostockiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego.*



**II miejsce - prof. Marian Tomasiak z Zakładu Chemii Fizycznej**

To rekordzista - już po raz trzeci został wyróżniony przez studentów. O tym, jak bardzo jest ceniony, świadczy fakt, że na FB funkcjonuje profil „Grupa adoracji Profesora Mariana Tomasiaka”.

Profesor Tomasiak z uczelnią jest związany od ponad 30 lat. Jest absolwentem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie. Od 1996 roku kieruje Zakładem Chemii Fizycznej UMB, od 18 lat wykłada chemię fizyczną dla studentów farmacji i analityki. Naucza również biofizyki na kosmologii oraz prowadzi wykłady fakultatywne z biochemii komórki.



**III miejsce - prof. Jerzy Pałka z Zakładu Chemii Leków**

Urodził się w 1952 roku w Chorzowie. Studiował farmację na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Katowicach. Dyplom magistra farmacji uzyskał w 1977 roku. Po ukończeniu studiów zamieszkał w Białymstoku i podjął pracę w aptece Państwowego Szpitala Klinicznego. W latach 1978-1994 pracował w Zakładzie Biochemii Akademii Medycznej w Białymstoku. Od 1994 jest kierownikiem Zakładu Chemii

Leków Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. W ramach działalności dydaktycznej prowadzi wykłady z zakresu chemii i analizy leków, farmakoekonomiki, zajęcia fakultatywne z zakresu postępów farmakoterapii chorób oraz kursy szkolenia podyplomowego. Przedmiotem szczególnego zainteresowania naukowego profesora jest ocena molekularnych mechanizmów działania leków oraz poszukiwanie punktów uchwytu farmakoterapii przeciwnowotworowej.



**Wydział Lekarski z Oddziałem Stomatologii i Oddziałem Nauczania w Języku Angielskim:**

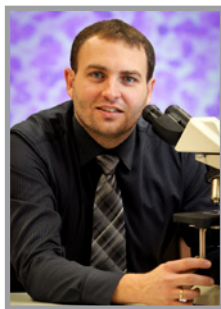
**I miejsce - lek. Piotr Skaliński, Klinika Onkologii UMB**

- Jest to niezwykle ważna dla mnie nagroda, która daje olbrzymią satysfakcję i motywuje do dalszej pracy. Jednakże nie odbieram jej wyłącznie personalnie. Myślę, że jest dowodem uznania dla całej Kliniki Onkologii, w której wszyscy są niezwykle zaangażowani w swoją pracę, a ja otrzymałem ją jako jej przedstawiciel. Jeśli chodzi o „receptę” na bycie dobrym nauczycielem akademickim, to myślę, że jak w każdym zawodzie trzeba dbać, by nie popaść w rutynę. Każde zajęcia trzeba prowadzić tak, jakby były czymś nowym i świeżym, również dla mnie samego. Odkrywanie wciąż na nowo dziedziny, w której się pracuje, buduje entuzjazm, którym można zarazić również innych. I najważniejsze - lubić swoich słuchaczy oraz traktować ich z szacunkiem i w sposób partnerski. To zawsze procentuje.

Wydaje mi się, że ludzi przyciąga autentyczność, rzetelność, jasność zasad i odrobina poczucia humoru. To cechy, które sprawdzają się i w życiu codziennym, i na sali wykładowej. Istotne jest również, aby „nie oddzielać się katedrą”, bo to nie pozwala otworzyć umysłów. Zawsze cieszy mnie chęć dyskusji, ponieważ oznacza zainteresowanie tematem. Zdecydowanie też nauczany przedmiot powinien być pasją prowadzącego zajęcia. Trudno mówić

w sposób interesujący o czymś, czego się nie lubi i co nie stanowi ważnego elementu życia opowiadającego.

*Lek. Piotr Skaliński ukończył kierunek lekarski na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. Pracuje w Klinice Onkologii UMB. Uczy onkologii oraz propeutyki onkologii na kierunku lekarskim i stomatologii, oraz medycyny paliatywnej i onkologii na diagnostyce laboratoryjnej, pielęgniarstwie, położnictwie i elektroradiologii.*



**II miejsce - dr n. med. Piotr Bernaczyk, Zakład Patomorfologii Lekarskiej**

Wyróżniony po raz drugi. Na UMB - w Zakładzie Patomorfologii Lekarskiej pracuje od 2005, początkowo jako rezydent, od 2010 jako asystent. Prowadzi zajęcia ze studentami wydziału lekarskiego (po polsku oraz angielsku) i stomatologii.



**III miejsce - prof. Adrian Chabowski z Zakładu Fizjologii**

Prorektor ds. studenckich i jednocześnie kierownik Zakładu Fizjologii UMB. Doktorat zrobił w Zakładzie Patomorfologii, gdzie zajmował się m.in. innymi badaniami nad rakiem jelita grubego. Od 1999 roku pracuje w Zakładzie Fizjologii. Przez trzy lata był na stażu naukowym w Kanadzie. W zakładzie zajmuje się badaniem metabolizmu lipidów wewnątrzmięśniowych, sercowych, wątrobowych, w osoczu. Jest wykładowcą przedmiotu „Fizjologia człowieka” na kierunku lekarskim, pielęgniarstwa, położnictwa i kosmetyki. Nagrodzony został po raz drugi.



**Wydział Nauk o Zdrowiu:**

**I miejsce - mgr Ewa Pasięka, Zakład Radiologii**

- Nagroda ta jest dla mnie informacją zwrotną, że to „co i jak robię” jako wykładowca, jest dobre. Przyznaję, iż jest też siłą do dalszej pracy, gdy pojawiają się trudności i rozczarowania. Nie mam jakiejś specjalnej „recepty” na bycie dobrym wykładowcą. Po prostu zawsze jestem przygotowana do zajęć. Staram się przekazywać studentom wiedzę także spoza podręcznika np. wyniki najnowszych badań naukowych oraz dzielę się własnymi doświadczeniami. W ramach zajęć praktycznych zależy mi na kształtowaniu dobrych wzorców tak, aby absolwent UMB był rozpoznawany jako osoba bardzo dobrze przygotowana do pracy w zawodzie. W pracy ze studentem stawiam na dialog i szacunek.

Jeśli chodzi o zainteresowanie zajęciami, to myślę, że samemu trzeba też być ciekawym danego tematu. Nie można przekazać wiedzy i umiejętności nie będąc wiarygodnym w tym, co się robi.

*Mgr Ewa Pasięka na UMB pracuje jako wykładowca od października 2009 roku. Jest absolwentką Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, kierunku elektroradiologia. Wcześniej ukończyła Medyczne Studium Zawodowe w Białymstoku uzyskując tytuł technika elektroradiologii. W zawodzie pracuje od 23 lat. Aktualnie prowadzi zajęcia tylko dla studentów kierunku elektroradiologia: na studiach I stopnia - wykłady i zajęcia praktyczne z rentgenodiagnostyki klasycznej oraz wykłady z radiologii zabiegowej, a na studiach II stopnia - wykłady i ćwiczenia z ochrony radiologicznej z elementami fizyki współczesnej.*

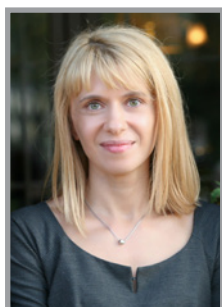
**II miejsce - dr Justyna Fiedorczyk-Fidziukiewicz, Studium Filozofii i Psychologii Człowieka**

Jest absolwentką dwóch kierunków na Uniwersytecie w Białymstoku - peda-





ogiki opiekuńczo-wychowawczej na Wydziale Pedagogiki i Psychologii oraz filologii polskiej na Wydziale Filologicznym (oba dyplomy z wyróżnieniem). Na co dzień pracuje jako nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. S. Staszica w Białymstoku. Uczy tam młodzież o specjalnych potrzebach edukacyjnych - m.in. dotkniętą autyzmem, Zespołem Aspergera, niepełnosprawnością ruchową. W 2012 roku na Wydziale Nauk o Zdrowiu UMB obroniła pracę doktorską na temat „Sytuacja zdrowotna uczniów klas integracyjnych na etapie ponadgimnazjalnym w percepcji matek”. Na WNoZ pracuje od kilku lat prowadząc m.in. przedmioty pedagogiczne, w szczególności pedagogikę specjalną i podstawy pedagogiki.



### III miejsce - dr Jolanta Biszewska, Zakład Fonoaudiologii Klinicznej i Logopedii

Dr Jolanta Biszewska, naucza na kierunku logopedia z fonoaudiologią WNoZ - foniatrii oraz chirurgicznej rehabilitacji osób laryngektomowanych. Już dwukrotnie została doceniona przez żaków. Jest absolwentką Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Białymstoku (studia ukończyła w 1999 roku), pracuje w Klinice Otolaryngologii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku oraz Zakładzie Fonoaudiologii Klinicznej i Logopedii na Wydziale Nauk o Zdrowiu UMB.

**Not. kama**

# Współpraca da sukces



fol. Wojciech Więcko

Prof. Jolanta Małyszko odbiera nagrodę z rąk rektora UMB. Z lewej prof. Anna Wasilewska, która rok temu była najlepszym naukowcem na uczelni

**P**rof. Jolanta Małyszko, kierownik II Kliniki Nefrologii z Oddziałem Leczenia Nadciśnienia Tętniczego i Pododdziałem Dializoterapii po raz kolejny została najlepszym naukowcem UMB.

Zapytaliśmy ją, jak zostaje się najlepszym naukowcem UMB? Co jest najważniejsze i decydujące? Poprosiliśmy, by odpowiedziała na co zwracać uwagę, by rozwijać się naukowo?

Prof. Jolanta Małyszko: - U podłoża sukcesów naukowych leży ciężka praca, konsekwencja w prowadzeniu badań naukowych i umiejętność współpracy. Pozwolę sobie przytoczyć słowa mojego japońskiego szefa z okresu stypendium, który zawsze mi powtarzał: „Pamiętaj, najważniejszy jest pomysł i szybka realizacja, byś nie czytała o swoich przemyśleniach w Pubmedzie”. Do sukcesu potrzebny jest też łut szczęścia, ale on przychodzi do przygotowanych oraz pokora, gdy czasami nie wszystko idzie po naszej myśli. Wiele pomysłów do pracy naukowej zaczerpnęłam ze staży, zjazdów naukowych i dyskusji podczas moich zagranicznych pobytów. Tak też narodziły się liczne współprace z nefrologią europejską, które owocują do dziś. Efektem tego jest współautorstwo w rozdziałach prestiżowego podręcznika Oxford Textbook of Clinical Nephrology (4th Edition) wydanego w listopadzie 2015 roku (gdzie jestem jedynym polskim nefrologiem). Z drugiej strony w maju 2015 roku zostałam wybrana do Zarządu Głównego (Executive Council) ERA-EDTA (European Renal Association - European Dialysis

and Transplant Association) na kadencję 2015-2018. Wymiernym przykładem mojej pracy w Zarządzie ERA-EDTA jest praca opublikowana już w grudniu 2015 roku dotycząca losów odrzuconych publikacji w czasopiśmie Nephrology Dialysis and Transplantation (czasopismo ERA-EDTA). Dwie prace, w których byłam pierwszym i jedynym autorem, opublikowane w 2014 roku, dotyczą nowych możliwości leczenia niedokrwistości w chorobach nerek oraz wpływu farmakologicznego na toksyny mocznicowe. Pozostałe prace powstały we współpracy z innymi klinikami UMB oraz w Polsce. Dotyczyły one przede wszystkim problemów kardiologicznych w chorobach nerek oraz dostępu naczyniowego do dializ. Poza pomysłem i odpowiednimi możliwościami laboratoryjnymi niezwykle ważna jest umiejętność pracy zespołowej, cierpliwość, niezrażanie się trudnościami, a wręcz przeciwnie - wyciągnięcie wniosków z niepowodzeń. Ważne jest też, by mieć szczęście do opiekuna/mentora - cierpliwego, konsekwentnego, pracowitego i mądrego. Ponieważ nakłady na naukę w naszym kraju są niewspółmierne do pieniędzy w krajach wysokorozwiniętych, zgodnie z radami moich przyjaciół z tychże krajów, nie warto starać się być w głównym nurcie naukowym. Pracując na pograniczach można stworzyć „dream team”, być atrakcyjnym naukowo i w ten sposób znaleźć swoje miejsce w nauce.

**not. km**

# Nominacje naukowe

73 nowych doktorów nauk, 23 nowe habilitacje, 4 profesorów - to bilans roku 2015 jeżeli chodzi o awanse naukowe pracowników uczelni (stan na koniec listopada 2015 r.). Uroczyste wręczenie stosownych dyplomów połączono z galą przyznania doktoratu honoris causa prof. Jerzemu Sarosiekowi.

Czymże byłaby nauka bez twórczego czynnika, kreatywnej wyobraźni, ale też gruntownej wiedzy i doświadczenia. Dzisiejsza uroczystość dotyczy tych charakterystycznych dla badaczy cech - rozpoczął swoje wystąpienie rektor UMB prof. Jacek Nikliński.

Po jego lewej stronie zgromadzili się nowi doktoranci. Po prawej - doktorzy habilitowani. Wszyscy ubrani w stosowne togi.

Uroczystość stała się momentem do podsumowania tego, co się wydarzyło na uczelni w kończącym się roku, ale też wydarzeń związanych z obchodami 65-lecia UMB. Obecnie na 14 kierunkach studiuje 4,6 tys. osób, a w całej swojej historii uczelnia ma już blisko 25 tys. absolwentów. Na UMB jest 741 nauczycieli akademickich, z czego 130 to profesorowie, a 137 to doktorzy habilitowani. W 2015 roku realizowanych na uczelni było 790 projektów badawczych (wartych ok. 7 mln zł). Dodatkowo nasi naukowcy wygrali 22 ogólnokrajowe konkursy na granty badawcze o łącznej wartości 28 mln zł. W roku akademickim 2014/15 pracownicy UMB napisali 3536 publikacji naukowych, z czego 931 opublikowano w prasie zagranicznej.

Swój rekord śrubuje też uczelniane muzeum, które w 2015 roku odwiedziło 26,3 tys. osób.

## Wydział Lekarski z Oddziałem Stomatologii i Oddziałem Nauczania w Języku Angielskim

### Doktoraty

Dr Borawska Renata, dr Bułhak-Kozioł Violetta, dr Chorzewska Ewa, dr Ewa Grzegorzczak, dr Konstantynowicz-Nowicka Karolina, dr Miłosz Agnieszka, dr Halicka Dorota, dr Tarasiuk Joanna, dr Hryniewicka Justyna, dr Jakubowska Katarzyna, dr Jaworska Małgorzata, dr Juchimiuk Marcin, dr Kamińska Ewa, dr Kamińska Inga, dr Makuszevska Maria, dr Karpik Marta, dr Karwowski Wojciech, dr Klusek-Oksiuta Monika, dr Kondrat Wojciech, dr Konopka Aneta, dr Łuksza Ewa, dr Maciorkowska



fot. Wojciech Więcko

Mianowanie na stopień doktora nauk

Dominika, dr Markowska Elżbieta, dr Sielicka Danuta, dr Mojsak Małgorzata, dr Nowak Konrad, dr Oleksiuk Jolanta, dr Penza Paweł, dr Plewa Katarzyna, dr Posmyk Renata, dr Roszkowska Renata, dr Sadowski Jerzy, dr Sobaniec Piotr, dr Sztierling-Jaworowska Małgorzata, dr Szulimowska Julita, dr Świdrska Magdalena, dr Toi Chu Dinh, dr Tołwińska Agnieszka, dr Trzos Anna, dr Waszkiewicz Adrian, dr Żurawska Joanna.

### Habilitacje

Dr hab. Ewa Koc-Żórawska, dr hab. Beata Konarzewska, dr hab. Tomasz Łysoń, dr hab. Anna Moniuszko-Malinowska, dr hab. Andrzej Sieńkiewicz, dr hab. Napoleon Waszkiewicz, dr hab. Mariusz Gryko, dr hab. Iwona Obuchowska, dr hab. Jarosław Piszcz, dr hab. Zbigniew Kamocki, dr hab. Piotr Zabielski, dr hab. Marcin Kożuch, dr hab. Joanna Bagińska.

## Wydziału Farmaceutyczny z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej

### Doktoraty

#### Nauki farmaceutyczne

Dr Ambroźewicz Ewa, dr Milewska Elżbieta, dr Wróblewska Magdalena, dr Gornowicz Agnieszka, dr Pawlak-Morka Renata, dr Szerszenowicz Jakub.

#### Nauki medyczne, dyscyplina biologia medyczna

Dr Strumnik Anna, dr Motybel Elżbieta, dr Michalska-Falkowska Anna, dr Kor-

niluk Aleksandra, dr Iwaniuk Agnieszka, dr Łaniewska-Dunaj Magdalena

### Habilitacje

Dr hab. Michał Tomczyk, dr hab. Renata Markiewicz-Żukowska

## Wydział Nauk o Zdrowiu

### Doktoraty

#### Nauki o zdrowiu

Dr Ewa Fejfer-Wirbał, dr Anna Mirska, dr Elżbieta Dmitruk, dr Halina Maria Kalandyk, dr Agnieszka Borsuk, dr Agnieszka Wojno, dr Izabela Wysocka-Skurska, dr Zofia Dziecioł, dr Anna Karolina Kalinowska, dr Kamila Okulczyk, dr Bogumiła Siembida, dr Ewa Fiega, dr Elżbieta Korotkiewicz, dr Paulina Szczerbo.

#### Nauki medyczne

Dr Krystyna Piekut, dr Krzysztof Lejmanowicz, dr Małgorzata Toczyńska-Silkiewicz, dr Barbara Juchnicka, dr Anna Kordecka, dr Anna Syta-Krzyżanowska, dr Maciej Hawryluk, dr Katarzyna Maria Terlikowska, dr Adam Dąbrowski.

### Habilitacje

#### Nauki o zdrowiu

Dr Ewa Kleszczewska

#### Nauki medyczne

Dr Luiza Miłostawa Kańczuga-Koda, dr Bożena Okurowska-Zawada, dr Marek Baltaziak



## Advances in Medical Sciences w Chinach

Wielkie zmiany czekają nasz uczelniany *Advances in Medical Sciences*.

Współpraca UMB z partnerami z Chin zaowocować może także...  
redaktorami czasopisma z tamtej części świata.

**A**dvances" powstał w 1955 roku i pierwotnie nosił tytuł „Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku - Annales Academiae Medicae Bialostocensis”. W 2006 r. został przemianowany na „Advances in Medical Sciences”. Publikowane są w nim artykuły dotyczące najnowszych osiągnięć z dziedziny nauk medycznych i pokrewnych. Pismo jest indeksowane na liście filadelfijskiej, ze współczynnikiem IF 1.105. Choć jest wydawane w Białymstoku, to publikują w nim naukowcy z całego świata. Redakcja współpracuje z ekspertami z USA i Kanady. Redaktorem naczelnym jest rektor UMB prof. Jacek Nikliński.

- Planujemy rozszerzyć zespół redakcyjny o redaktorów z Chin - powiedział „Medykowi” prof. Jacek Nikliński. - To efekt ostatnich wizyt przedstawicieli uczelni w Szanghaju oraz w Pekinie i nawiązanych tam porozumień o współpracy. To także szansa na to, by pozyskiwać do naszego pisma publikacje naukowe z tamtej części świata.

Według wstępnych obliczeń IF „Advances” w najbliższym czasie może wzrosnąć do wskaźnika 2. Już teraz ma liczbę cytowań większą od wymogów, dla których określono obecny poziom IF. Jednak prof. Nikliński ambicje ma dużo większe:

- Aby rozpocząć procedurę doktoratu w Chinach na uczelniach, z którymi chcemy współpracować, praca doktorska musi mieć możliwość uzyskania co najmniej 10 punktów IF w czasopiśmie naukowym - tłumaczy. I - jak dodaje - choć w Polsce są inne realia, to wzorce chce czerpać m.in. z Chin.

Co to oznacza dla autorów, którzy chcą coś opublikować w „Advances”? Jeszcze większą konkurencję. Już teraz ok. 80 proc. nadesłanych do redakcji artykułów naukowych jest odrzucanych.

Technicznie będzie to wyglądać tak, że redaktorzy pracujący w Chinach, będą selekcjonować zbierane na tamtym obszarze publikacje naukowe, a potem przesyłać je do Białegostoku.

bdc

## Minister zdrowia wyróżnił studentów UMB

**M**agdalena Czerzyńska (Wydział Nauk o Zdrowiu), Mateusz Maciejczyk (Wydział Farmaceutyczny) i Łukasz Szczurbiński (Wydział Lekarski) otrzymali stypendium ministra zdrowia za wybitne osiągnięcia.

W skali kraju wyróżniono ledwie 5 doktorantów oraz 50 studentów. Wcześniej ich dokonania oceniał zespół ekspercki (zastosowano metodę punktowania osiągnięć, w efekcie czego stworzono ranking, a wyróżniono najlepszych). Prócz zaszczytnego tytułu i pamiątkowego dyplomu, niedługo na konta laureatów wpłynie po 15 tys. zł (doktoranci dostaną po 25 tys. zł).

Dla Łukasza Szczurbińskiego to już trzecie takie wyróżnienie. Studiuje on na VI roku i jest objęty indywidualnym tokiem nauczania. W Centrum Badań Klinicznych UMB realizuje badania dotyczące roli aktywności fizycznej w patogenezie cukrzycy typu drugiego oraz otyłości. W 2014 r. uzyskał grant Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu „Generacja Przyszłości”.

bdc

**13** tys. zł zebrali studenci UMB w ramach świątecznej akcji „Miś pod choinkę”. Pieniądze zostały przekazane na zakup sprzętu dla szpitala dziecięcego w Białymstoku oraz na prezenty dla najmniejszych pacjentów.

Koordynatorem działań było IFM-SA-Poland Oddział Białystok. Jednak w akcję włączyło się dużo więcej organizacji studenckich UMB. Żacy prowadzili zbiórki pieniędzy, kiermasze ciast, licytacje. Finałem akcji był specjalny koncert w Auli Magna (11 grudnia), na którym wystąpił m.in. chór UMB, a gwiazdą wieczoru był światowej sławy śpiewak operowy Aleksander Teliga.

Tydzień później (18 grudnia) studenci odwiedzili dzieciaki w szpitalu. Byli Mikołajowie, Śnieżynki, prezenty, kolorowe balony i dużo śmiechu.

bdc

## Charytatywny miś w szpitalu dziecięcym



phot. SAFF

Finał akcji "Miś pod choinkę" w szpitalu dziecięcym

# Czwarte Gaudeamus przedszkolaków

40 studentów, ze średnią wieku ok. 5 lat, rozpoczęło w połowie grudnia naukę w IV edycji Uniwersytetu Zdrowego Przedszkolaka. Projekt od początku realizowany jest w Wydziale Nauk o Zdrowiu naszego uniwersytetu.

Uniwersytet przedszkolaków ma już swoje tradycje i sprawdzony program nauczania. Pierwsze zajęcia to inauguracja roku akademickiego. Jest Gaudeamus, hymn państwowy, przemówienia, ślubowanie, indeksy oraz mianowanie na żaka (wielkim ołówkiem) każdego z dzieci. W tym roku mistrzem ceremonii była prof. Elżbieta Krajewska-Kułąk, prodekan WNoZ.

- Całe studia składają się z 12 modułów-spotkań, podczas których poruszamy tematy związane z szeroko rozumianą profilaktyką zdrowotną - tłumaczy dr Andrzej Guzowski, kierownik uniwersytetu.

Rzeczą, która wyróżnia to nauczanie, to absolutny brak zajęć teoretycznych. Cała wiedza przekazywana jest w sposób praktyczny, często w laboratoriach, w których na co dzień uczą się prawdziwi studenci. Jak się robi zastrzyki? Dzieci pod nadzorem dorosłych same je robią fantomom. Prawdziwymi strzykawkami z igłami. Pierwsza pomoc? Szkolenie ze sztucznego oddychania prowadzone jest na prawdziwych manekinach. Nauka wzywania karetki odbywa się przez telefon, a na koniec maluchy oglądają karetkę i mogą zajrzeć w każdy jej zakamarek.



fot. Wojciech Więcko

Prof. Elżbieta Krajewska-Kułąk, prodekan WNoZ, mianuje najmłodszych żaków na studnetów

Historię medycyny poznają w uczelnianym muzeum. Mają zajęcia z psychologii, fizjoterapii, poznają kulisy radiologii, ćwiczą prawidłowe oddychanie, poznają tajniki zdrowego żywienia.

- Taki maluch, kiedy wraca do domu po zajęciach, od razu zaczyna niejako szkolić z tego, czego się dowiedział, swoich rodziców, rodzeństwo czy dziadków. To taki dodatkowy efekt prozdrowotnego oddziaływania na innych naszego projektu - dodaje dr Guzowski.

Chętnych do studiowania jest dużo więcej niż miejsc. Ograniczeniem jest

wielkość laboratoriów. W zajęciach uczestniczą przedszkolaki z dwóch białostockich placówek plus dzieci pracowników UMB.

Uniwersytet Zdrowego Przedszkolaka był pierwszym z dużych projektów prozdrowotnych realizowanych na WNoZ. Niejako z jego doświadczeń narodził się Uniwersytet Zdrowego Seniora, którego kolejna edycja wystartowała przed miesiącem.

**bdc**

## Wybory rektorskie na UMB

**P**owoli kończy się druga i ostatnia kadencja rektora prof. Jacka Niklińskiego. Choć potrwa ona jeszcze pół roku, to nowy rektor będzie znany już na początku marca. Jest już przedstawiony wstępny kalendarz wyborczy.

Wybory rektora UMB odbywają się zupełnie inaczej niż znane nam wszystkim wybory samorządowe, do parlamentu, czy na prezydenta RP. Studenci, doktoranci, nauczyciele, czy pracownicy uczelni w swoim głosowaniu wybierają elektorów. Każda grupa wybiera ich spośród siebie. W sumie 100 osób. To dopiero oni w kolejnym głosowaniu

wybiorą rektora. Przypomina to trochę wybory prezydenta USA.

Kluczowe są jednak terminy. Do 8 lutego następuje zgłoszenie kandydatów do kolegialnych organów UMB. 9 lutego nastąpi wywieszenie listy tych kandydatów. 22 lutego rozpoczyna się wybory elektorów i członków kolegialnych organów UMB (różne terminy dla różnych grup). 25 lutego poznamy wyniki tych wyborów, a 26 lutego powinny być już dostarczone zgłoszenia kandydatów na rektora. Dzień później - 26 lutego - zostanie wywieszona lista kandydatów ubiegających się o fotel rektorski.

Same wybory rektora odbędą się 4 marca. Tego samego dnia będziemy też znali wyniki.

Do 10 marca będzie można zgłaszać kandydatów na prorektorów i dziekanów wydziałów. 18 marca odbędą się ich wybory i tego samego dnia poznamy wyniki głosowania. Do 30 marca będzie można zgłaszać kandydatury na prodekanów, a ich wybór nastąpi 8 kwietnia.

Kadencja rektorska trwa cztery lata i można piastować to stanowisko tylko przez dwa te cykle. Kalendarz wyborczy musi jeszcze zatwierdzić Senat Uczelni

**bdc**



# Cyfrowy szpital w Toronto

*Nikt nie używa tam długopisów ani kartek, leki podają roboty, a każdy pacjent ma przy łóżku komputer. Pierwszy w Ameryce Północnej całkowicie cyfrowy szpital został w końcu zeszłego roku otwarty w Toronto w Kanadzie.*

*Pracuje tam nasz absolwent, anestezjolog dr Stanisław Konieczny.*

**H**umber River Hospital jest pierwszym całkowicie cyfrowym szpitalem na kontynencie północnoamerykańskim.

Powstał z połączenia trzech szpitali: York Finch Hospital, Northwestern Hospital i Humber Memorial Hospital. Jest szpitalem uniwersyteckim, współpracuje z University of Toronto oraz Queens University.

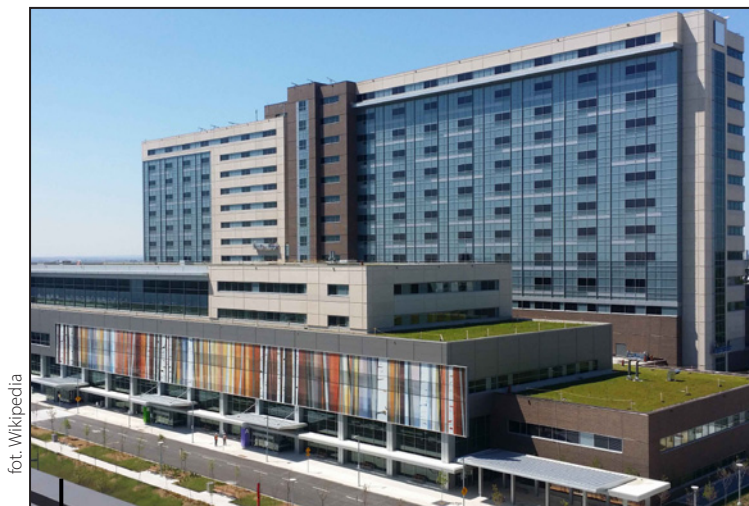
## Wielki brat

Oficjalnie otwarty został 18 października 2015 roku. Tego dnia przetransportowano tam 351 pacjentów z trzech wymienionych wyżej szpitali. Humber River Hospital to olbrzymia, wielopiętrowa placówka położona na 30 hektarach. I choć z zewnątrz nie różni się od innych tamtejszych szpitali, w środku wygląda jak z filmu science fiction. Wykorzystano tam wszystkie najnowsze dostępne technologie.

- Najprościej można powiedzieć, że nie ma tam miejsca na długopis albo ołówek, wszystko robią komputery - mówi dr Stanisław Konieczny. - Na każdej sali chorego jest komputer. Nasze identyfikatory są sprzężone z systemem komputerowym w całym szpitalu. Kiedy wchodzę do sali pacjenta, to on na swoim monitorze dostaje informacje, że doktor o nazwisku Konieczny właśnie wszedł do pokoju. W komputerze jest cała historia pacjenta: wiem, na co choruje, na co jest uczulony, jakie przeszedł zabiegi czy diagnostykę. Do pomocy są też różne „gadżety elektroniczne”. Kiedy badam chorego przed operacją, to muszę wcisnąć specjalny guziczek na jego identyfikatorze-opasce, który ma na nadgarstku. I wtedy to jest dowód, że go widziałem i badałem.

System też ma drugą twarz.

- Władze szpitala widzą dokładnie, gdzie jest każdy z pracowników. I w sytuacji, kiedy wiadomo na przykład, że ktoś powinien być na sali ope-



fot. Wikipedia

Humber River Hospital to prawdziwy szpitalny olbrzym



fot. urbantoronto.ca

Sala chorych

racyjnej, a nie jest, można mieć kłopoty - przyznaje dr Konieczny.

## Wszechobecne roboty

Przynoszą jedzenie, rozwożą leki.

- Te roboty to specjalne wózki transportowe, takie małe łaziki, które podjeżdżają pod wózek z lekami czy z jedzeniem, unoszą go i kierując się systemem elektronicznym, który

jest wmontowany w podłogę szpitala, rozwożą po wszystkich klinikach. Same korzystają z wind. Roboty również przygotowują leki - np. mieszają preparaty do chemioterapii. Czyli fizycznie biorą torebkę z płynem, biorą strzykawkę i wstrzykują do torebki lek. Gotowe leki umieszczają w opakowaniach z kodem kreskowym.

Roboty pracują również na oddziale radiologii. Np. podczas badania

pacjenci nie muszą zmieniać pozycji przy zdjęciach różnych części ciała - zamiast tego przemieszczają się wokół nich trzy roboty.

W szpitalu jest 30 sal operacyjnych (w tym dwie przystosowane do przeprowadzania zabiegów przez roboty), które są w pełni skomputeryzowane. Roboty na salach operacyjnych wykorzystywane są przede wszystkim do operacji urologicznych.

- Cyfryzacja jest tak zaawansowana, że nawet natężenie światła w salach (ciemniej, jaśniej) można zmniejszać lub zwiększać po prostu głośno mówiąc - tłumaczy dr Konieczny. - Po to, by włączyć muzykę, nie trzeba wciskać żadnego guzika, wystarczy powiedzieć, że muzyka ma się włączyć. System rozpoznaje słowa.

Szpital jako instytucja jest własnością państwa - Ministerstwa Zdrowia, podobnie jak cała służba zdrowia w Kanadzie (zamiast NFZ są tzw. prowincjonalne ubezpieczenia, którymi objęci są wszyscy obywatele). Częściowo szpital jest też własnością prywatnego konsorcjum - bo takie udzieliło pożyczki na budowę szpitala i zakup potrzebnego sprzętu.

W szpitalu wykonywane są wszystkie świadczenia: zarówno internistyczne, jak i zabiegowe.

### Tablet przy łóżku

Zdecydowana większość (80 proc. pacjentów) ma do dyspozycji pojedyncze pokoje z łazienką oraz z miejscem do przenocowania dla członka rodziny. Przy każdym łóżku jest komputer z dotykowym ekranem, na którym pacjent może przeczytać swoją historię choroby, poznać wyniki badań, zdjęcia czy planowane badania. Co ciekawe komputer ma oprogramowanie w kilku językach. I choć angielski czy francuski nie dziwi, to już włoski, hiszpański, wietnamski, arabski, pendzabski, rosyjski czy tamilski - owszem. Na komputerze można wyświetlić również menu, jakie oferuje szpital na śniadanie czy obiad, i zamówić to, na co się ma danego dnia ochotę. Pacjenci mogą również komputerem kontrolować wszystkie parametry, jakie są w pokoju („room control”), m.in. temperaturę, czy oświetlenie. Są tam zamontowane specjalne szyby w oknach, które

o zmroku automatycznie się zaciemniają powodując, że pacjent nie jest widoczny z zewnątrz.

W komputerze przy łóżku jest też telefon, skype, można włączyć telewizję czy zamówić filmy, a nawet robić zakupy! Można surfować po internecie, czytać książki, słuchać radia czy nawet grać w gry komputerowe. Ciekawą opcją jest też wbudowana w ekran funkcja „mirror”, czyli elektroniczne lustro, w którym - nie ruszając się z łóżka - można się przejrzeć.

Zamiast korzystać z dzwonka pacjenci mogą porozumiewać się z pielęgniarką za pośrednictwem połączenia wideo lub wysyłając wiadomość. W podobny sposób komunikują się z rodziną i przyjaciółmi. Gdy pielęgniarki mierzą pacjentom ciśnienie,

czy inne parametry życiowe, nie muszą zapisywać wyników - trafiają one automatycznie do elektronicznej historii choroby.

Zgłaszając się na operację, można dokonać autorejestracji za pomocą elektronicznego kiosku - podobnie jak przy odprawie na lotnisku. Noszone przez pacjentów opaski z kodem kreskowym mają wyeliminować pomyłki przy wydawaniu leków.

Szpital kosztował w sumie 1,7 miliarda dolarów. Jego projektowanie i stworzenie trwało 15 lat. Budowa rozpoczęła się w 2011 roku. W szpitalu jest 656 łóżek. Pracuje tam około 3300 osób personelu, w tym około 700 lekarzy i 400 wolontariuszy.

**Katarzyna Malinowska-Olczyk**



fol. Wikipedia

Szpitalny robot transportowy



fol. Wikipedia

Przy łóżku chorego znajdują się tablety do sterowania wieloma funkcjami



# Młode UMB uczy się biznesu

*500 polskich młodych naukowców wyjechało do czołowych ośrodków akademickich na świecie, by zobaczyć jak łączy się naukę i biznes. W tej grupie byli też przedstawiciele UMB*

**P**rogram TransFormation.doc został zrealizowany w ramach projektu systemowego ministra nauki szkolnictwa wyższego pt. „Wsparcie systemu zarządzania badaniami naukowymi i ich wynikami”. W ramach programu sfinansowane zostały kursy szkoleniowe dla 500 doktorantów/młodych naukowców w czołowych biznesowych ośrodkach akademickich na świecie. Po prawie dwumiesięcznej rekrutacji do programu z UMB zakwalifikowało się kilkanaście osób. Kandydaci w drodze losowania zostali przydzieleni do wybranych ośrodków i odbyli jeden, z wybranych w procesie rekrutacji, typów szkolenia w dwudziestoosobowych grupach:

I - typ - szkolenie dwutygodniowe, mające na celu wzmocnienie kompetencji z zakresu przedsiębiorczości, a także umiejętności miękkich niezbędnych do współpracy z gospodarką (400 uczestników);

II - typ - szkolenie trzytygodniowe, w zakresie kompetencji miękkich oraz trenerskich umożliwiających przekazanie nabytych umiejętności dalej w polskim środowisku akademickim i poza nim (100 edukatorów).

**DR ANNA MICHALSKA-FALKOWSKA - UNIVERSITY OF ALBERTA, EDMONTON, KANADA (ZAKŁAD KLINICZNEJ BIOLOGII MOLEKULARNEJ UMB, OBECNIE W INDIVUMED GMBH HAMBURG, PROJEKT MOBIT)**

Intensywny kurs „regular soft-skills course” pozwolił mi na poznanie i rozwinięcie wielu umiejętności potrzebnych do efektywnego porozumienia pomiędzy nauką a biznesem. Dowiedziałam się, jak konsekwentnie planować swoją karierę, wydajnie pracować w zespole badawczym oraz nawiązywać współpracę krajową i międzynarodową. Codzienna praca w interdyscyplinarnych grupach oraz przygotowywanie projektu angażującego biologię, medycynę, bioinżynierię i nowoczesne materiały były bardzo ciekawym doświadczeniem. Takie za-



fot. archiwum autora

Karol Charkiewicz w Kanadzie

jęcia pozwoliły mi zrozumieć, jak ważne jest korzystanie z opinii i pomocy reprezentantów różnych gałęzi nauki. Dzięki spojrzeniu na przedmiot badań z innej strony, „świeżym okiem”, możemy wykryć potencjalne korzyści i problemy oraz wspólnie opracować nowe rozwiązanie. Dziesięć dni zajęć upłynęło nam bardzo szybko i zdecydowanie nie mieliśmy czasu na nudę. Wolny weekend również spędziliśmy intensywnie - w sobotę obeszlśmy Edmonton wzdłuż i wszerz, natomiast niedzielę wykorzystaliśmy na wyprawę w Góry Skaliste. Na kursie poznałam wspaniałe osoby, z którymi nadal utrzymujemy kontakt i wymieniamy się nowinkami. Takie szkolenia to doskonała okazja do nawiązania znajomości z młodymi ekspertami z różnych dziedzin nauki. A skoro interdyscyplinarność jest kluczem do sukcesu, to na University of Alberta zbudowaliśmy solidne fundamenty do dalszej współpracy.

**KAROL CHARKIEWICZ - UNIVERSITY OF ALBERTA, EDMONTON, KANADA (DOKTORANT W KLINICE PERINATOLOGII UMB)**

Kurs w UofA był bardzo intensywny, zajęcia od rana do późnego wieczora, plus projekty grupowe,

które przygotowaliśmy po nocach, zajmowały nam większość czasu. Prowadzący to ludzie biznesu, którzy sami odnieśli sukcesy finansowe w wielkich firmach, między innymi takich, jak Microsoft czy Kompanie Naftowe. Zajęcia były nastawione na interdyscyplinarną pracę zespołową i umiejętności późniejszych prezentacji jej efektów. Najciekawsze według mnie były zajęcia z coachingu i motywacji zespołowej, które przekładały się na nasze zaangażowanie i aktywne uczestnictwo w całym programie. Interesującym doświadczeniem była możliwość indywidualnych wizyt w ośrodkach o zbliżonym profilu działalności do naszych, co miało na celu wykorzystanie nowych umiejętności networkingu, a w ostateczności nawiązanie współpracy. Organizatorzy stanęli na wysokości zadania, mieliśmy paru asystentów do kontaktu o każdej porze dnia i nocy. Resztki wolnego czasu spędziliśmy na ogólnokrajowym finale rodeo, meczu hokeja, w weekend zwiedziliśmy dwa parki narodowe: Banff National Park i Jasper National Park - oba uznawane za największe obok Niagary atrakcje turystyczne Kanady. Efekt szkolenia? - W dwa tygodnie intensywniej pracy można nauczyć się, jak dobrze kiero-

wać projektem i jakich błędów uniknąć oraz jak zaprezentować wyniki, aby zainteresować nimi potencjalnego inwestora.

**OLGA KOPER - UNIVERSITY OF LUND, SZWECJA (ZAKŁAD LABORATORYJNEJ DIAGNOSTYKI KLINICZNEJ UMB)**

Podczas zajęć przeprowadzonych w pierwszym tygodniu zostały nam przedstawione główne narzędzia i założenia, którymi w kolejnych dniach kursu posługiwaliśmy się podczas tworzenia i doskonalenia indywidualnych pomysłów biznesowych. Została nam przedstawiona m.in. metoda NABC (Needs, Approach, Benefits oraz Competition) oraz model Business Model Canvas.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni szkolenia zorganizowano nam wizyty studyjne w jednostkach wspierających kreatywność i przedsiębiorczość. Były to w przeważającej większości rozmaite inkubatory i akceleratory przedsiębiorczości (m.in. IdeOn Park, VentureLab czy Medicon Village).

Trzeci tydzień kursu dotyczył umiejętności trenerskich oraz niezbędnych do tego kompetencji miękkich. Niestety ten etap szkolenia znacząco odbiegał jakością od pierwszych dwóch tygodni. W związku z tym dwaj uczestnicy szkolenia po uprzednim uzgodnieniu z prowadzącymi, przeprowadzili warsztaty i szkolenia dotyczące rozpoznawania rodzaju słuchacza, umiejętności leaderskich, budowania zespołu oraz prostych technik wzmocnienia pewności siebie i zarządzania czasem w oparciu o metodę NLP (programowanie neurolingwistyczne).

Niewątpliwie dużym atutem wyjazdu był właśnie wielodyscyplinarny skład zespołu uczestników. Ponadto nowe umiejętności z zakresu kompetencji miękkich niewątpliwie będą przydatne w pracy zawodowej nauczyciela akademickiego.

**MAGDA KAMIŃSKA - UNIVERSITY OF ALBERTA, EDMONTON, KANADA, (KLINIKA ONKOLOGII UMB)**

Trzytygodniowy, intensywny kurs trenerski w kanadyjskim Edmonton na University of Alberta to czas aktywnego poszerzania moich doktorancko-lekarskich horyzontów.

*Interdyscyplinarność projektów naukowych*



fot. archiwum autora

Grupa naukowców odbywających staż w Uniwersytecie w Lund. UMB reprezentowała tam Olga Koper

Dostaliśmy niepowtarzalną szansę rozwiązywania zadań i tworzenia w obrębie zupełnie niespokrewnionych dziedzin, od medycyny po klimatologię. Okazało się to niezwykle stymulujące i już zaledwie trzy tygodnie po powrocie owocuje pierwszymi interdyscyplinarnymi projektami.

*Kreatywne myślenie i działanie w międzynarodowej grupie*

Zarządzanie interdyscyplinarnymi projektami lub grantami naukowymi z pełnym wykorzystaniem potencjału zespołu wymaga wielu umiejętności zarówno z zakresu kompetencji miękkich jak i zarządzania. Pokazano nam, jak ważną rolę odgrywa kreatywność, a także umiejętność współpracy ponad różnicami kulturowymi.

Ponadto warto dodać, że grupowy trekking w Górach Skalistych był rozwojowy zarówno dla ducha, jak i dla ciała. Dziewiętnastu młodych naukowców, z którymi dane mi było spędzić te trzy tygodnie, to największa wartość dodana tego kursu. Jestem przekonana, że choć kurs już minął i wróciliśmy do Polski, dla grupy z Edmonton to początek bardzo ciekawej współpracy.

**PAWEŁ SOWA - UNIVERSITY OF ALBERTA, KANADA (DOKTORANT W ZAKŁADZIE ZDROWIA PUBLICZNEGO UMB)**

Trzy intensywne tygodnie spędzone na Uniwersytecie Alberta w Kanadzie, w ramach programu Transformation.doc będą wspominał do końca życia. Trzy słowa, które zawsze będą

kojarzył z wyjazdem to: stado, przestrzeń i peer coaching.

**Stado**, ponieważ tak wspólnie z dziewiętnastoma młodymi naukowcami reprezentującymi różne dyscypliny, zwykliśmy nazywać naszą grupę. Zgodnie z amerykańskim modelem kształtowania umiejętności miękkich opartym o interdyscyplinarną pracę w zespole, razem pracowaliśmy w trakcie zajęć, przygotowaliśmy projekty, podróżowaliśmy i korzystaliśmy z możliwości uniwersyteckiego kampusu. Siła networkingu jest na tyle duża, że już dziś wraz z kilkoma osobami z innych uczelni rozpoczęliśmy pracę nad projektami naukowymi.

**Przestrzeń**, ze względu na wrażenie, jakie na podróżniku wywiera natura Alberta i pobliskich Gór Skalistych, ale także takie zorganizowanie kampusu, które zachęca studentów do przebywania i pracy w nim.

**Peer coaching**, ponieważ jako grupa trenerów wytypowana przez MNiSW poznawaliśmy metodologiczną stronę prowadzenia szkoleń, sposoby na podwyższenie efektywności kształcenia, indywidualne podejście w pracy ze studentem.

Przedemną zadaniem wdrożenia zdobytej wiedzy i umiejętności w naszej uczelni. Wspólnie z innymi trenerami przygotowujemy plany szkoleń, które w ciągu obecnego roku akademickiego będziemy realizować dla wszystkich chętnych pracowników, doktorantów i studentów.

**Opr. Karol Charkiewicz**



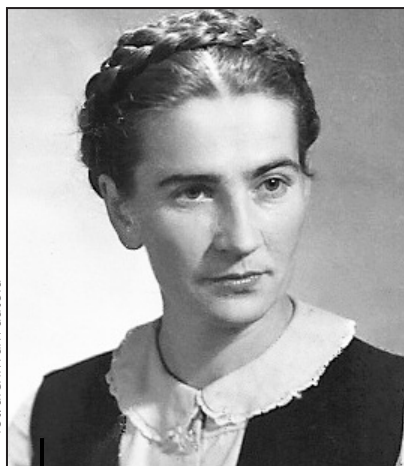
## Wspomnienie Irena Romanowska (1915-1993)

### Laureatka Medalu im. Florence Nightingale

**P**odczas studiów po raz pierwszy usłyszałem o Florence Nightingale. Mówił o niej z wielkim uznaniem prof. Tadeusz Kielański, ówczesny rektor AM w Białymstoku. Po uzyskaniu dyplomu miałem przyjemność pracować z jedną z laureatek medalu jej imienia, panią Ireną Romanowską.

Pani Irena, z domu Tercjak, urodziła się 20 sierpnia 1915 roku w Łomży. Ukończyła Szkołę Pielęgniarską Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu w 1939 roku. Podczas wojny pracowała w Warszawie w Szpitalu Ujazdowskim. Była żołnierzem Armii Krajowej (ps. Irena), zajmowała się dywersją, roznosiła prasę podziemną. W jej mieszkaniu przy ul. Tamka 5 przechowywano broń, przez pewien czas działała radiostacja, odbywały się tajne spotkania. W 1942 roku wyszła za mąż za Zbigniewa Romanowskiego (ps. Nowy, Nowicki), oficera technicznego lotnictwa, w Powstaniu był fotoreporterem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Podczas wojny dostał się do niewoli sowieckiej. W roku 1941, w grupie pięciu wojskowych, został zrzucony na spadochronie na teren okupowanej Polski (grupa „Michała”, dowodzona przez kpt. Mikołaja Arciszewskiego), później trafił do AK. Podczas Powstania Warszawskiego Irena Romanowska pracowała w szpitalach polowych. Była pielęgniarką oddziałową w szpitalu przy ul. Świętokrzyskiej (gmach PKO), a po zbombardowaniu tego szpitala, ranni wraz z nią zostali przeniesieni do wypalonego budynku przy ul. Mazowieckiej 55. Po upadku Powstania Irena Romanowska towarzyszyła rannym żołnierzom w drodze do obozu jenieckiego na terenie Saksonii w Zeithain. Mieścił się tu Polski Szpital Wojskowy. Po powrocie do kraju państwo Romanowsy mieszkali w Łomży, a następnie w Białymstoku. Mieli troje dzieci.

Po wojnie Irena Romanowska należała do pierwszego zespołu Kliniki Chorób Uszu, Nosa, Gardła i Krtani AM w Białymstoku, utworzonej i kierowanej przez doc. dr med. Wiktora Hassmana.



fot. archiwum autora

Irena Romanowska



fot. archiwum autora

Medal im. Florence Nightingale

Jak pisze w życiorysie, pełniła funkcje pielęgniarki oddziałowej, operacyjnej, zabiegowej, szkoliła młodą kadrę. Pracowała po 16-18 godzin na dobę. Operacje odbywały się przeważnie w nocy. Później pracowała w przychodni PKP. W 1987 roku otrzymała medal im. Florence Nightingale za pomoc niesioną rannym żołnierzom podczas wojny. Zmarła w Białymstoku 17 września 1993 roku.

Historia zatoczyła krąg. Wnuczka państwa Romanowskich, Urszula Kitlasz pracuje przy Placu Powstańców w Warszawie. Nieopodal mieścił się szpital powstańczy, w którym pani Irena opatrywała rannych. Wnuczka zgromadziła dużo dokumentów, listów

i fotografii z czasów wojny z zamiarem opisania niezwykłych losów swoich dziadków. Pani Urszula jest autorką książek dla dzieci niewidomych, m.in. audiobooka pt. „Kosmyk i Flo”.

Florence Nightingale urodziła się w 1820 roku we Włoszech. Jej rodzice byli zamożnymi Brytyjczykami, podróżowali po Europie. Otrzymała staranne wykształcenie. W 1854 roku przybyła na Krym z 40 pielęgniarkami, gdzie trwała wojna, a liczba rannych żołnierzy brytyjskich sięgała 12 tysięcy. Odnosiła się do chorych delikatnie i życzliwie. Pracowała bardzo dużo, często 20 godzin na dobę, aby sprostać olbrzymim potrzebom. Zmieniała opatrunki, pisała listy do rodzin, towarzyszyła umierającym. Pomieszczenia szpitalne były źle oświetlone, musiała posługiwać się własnym światłem - lampką oliwną, stąd nazywana była „damą z lampą”. Wykorzystywała swoją pozycję społeczną, kontakty, duże zdolności organizacyjne głównie aby poprawić warunki, w jakich przebywali ranni i chorzy podczas wojny. Zyskała powszechną sympatię. Listy pochwalne otrzymywała od królowej Wiktorii, a rząd Jej Królewskiej Mości korzystał z jej rad przy planach budowy szpitali i ich zarządzaniu. W 1859 roku opublikowała książkę zatytułowaną „Uwagi o pielęgniarstwie”, która zdobyła wielką popularność i była tłumaczona na wiele języków. Treścią książki jest nowoczesne podejście do opieki nad chorymi i rannymi oraz zapewnienie im należytych warunków powrotu do zdrowia. W jej działalności jest też wątek polski. W czasie Powstania Styczniowego w 1863 roku popierała dążenia Polaków do wolności. Na pomoc rannym powstańcom przekazała 10 funtów. W 1912 r. Międzynarodowy Czerwony Krzyż ustanowił medal jej imienia, przyznawany pielęgniarkom za pomoc udzielaną rannym podczas wojen.

Opracował

**prof. dr hab. n. med.  
Stanisław Chodynicki**

emerytowany kierownik Kliniki Otolaryngologii  
Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku

# Początek UMB to ruiny

*Pierwszy rektor AMB prof. Tadeusz Kielanowski początkowo nie był zwolennikiem powstania uczelni medycznej w Białymstoku. Wszystko zmienił spacer po Puszczy Knyszyńskiej w okolicach Supraśla*

Celem „Europejskiego Dnia Dziedzictwa Akademickiego” jest uchronienie od zapomnienia wydarzeń i ludzi, którzy w ubiegłych latach tworzyli i działali w uczelniach akademickich, i zachowanie ich osobowości i dokonania w autentycznych horyzontach, które są jeszcze możliwe. Po drugiej wojnie światowej dosłownie z niczego budowali ośrodki akademickie, doprowadzili do ich niebywałego rozwoju, niemającego sobie równego w przeszłości.

Z tej okazji odbyło się prymarne spotkanie władz UMB w osobach rektora prof. Jacka Niklińskiego i dziekan prof. Iriny Kowalskiej, z nielicznymi już seniorami naszej uczelni. Wygłoszono szereg referatów obrazujących jej ogromny dorobek na przestrzeni minionych 65 lat. Piszący te słowa prof. nadzw. dr. hab. Jan Pietruski w „Zakulisowych wspomnieniach” przypomniał przełomowy [dla obecnego UMB - red.] rok 1949, gdy wobec utraty Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (USB) i Jana Kazimierza we Lwowie (UJK), dojrzewała konieczność powołania uczelni medycznej we wschodniej Polsce. Brak bowiem lekarzy był dotkliwy. Jeżeli przypomnimy sobie, że wielu lekarzy nie przeżyło wojny, że wobec zamkniętych polskich uniwersytetów nie było narybku, że wielu zginęło, zamordowano ich w obozach koncentracyjnych, w Katyniu, wywieziono na Sybir i wreszcie skutkiem naturalnego odejścia - konieczność stworzenia wyższej uczelni z wydziałem lekarskim była oczywista.

Dziś, gdy nasz Uniwersytet Medyczny znajduje się w czołówce krajowych uczelni medycznych, niewiele tylko zdaje sobie sprawę nie tylko z kolosalnych trudności jego powstania, ale także sceptycznych, lecz wpływowych głosów, że powstanie Akademii Medycznej nie jest potrzebne. Także lokalizacja przyszłej uczelni w Białymstoku, wcale nie była oczywista. Poważnym, właściwie jedynym atutem Białegostoku, było położenie



fot. archiwum autora

Prof. Tadeusz Kielanowski (z prawej) z autorem tekstu Janem Pietruskim

miasta na pustkowiu naukowym kraju. Białystok nie miał podstawowej infrastruktury, absolutnie niezbędnej dla wyższej uczelni. Miasto było zniszczone, w części spalone, wyludnione, nie miało gazu, nie miało standardów elektryczności i wody, żadnych pomieszczeń niezbędnych do tak specyficznego wydziału, jak medycyna, nie mówiąc już o wyposażeniu, które nie istniało. Nie miało też kadry nauczającej, jak również niezbędnej obsady administracyjnej.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, znalazł się „architekt” przedsięwzięcia, wychowanek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, urzędujący rektor UMCS w Lublinie, przedwojenny prezes stowarzyszenia studentów „Bratniak”, prof. Tadeusz Kielanowski. Urodził się we Lwowie w lekarskiej rodzinie po mieczu i po kądzieli we wrześniu 1905 roku. Był młodszym bratem mojej matki. Odnalazł go w Lublinie na początku 1949 r. dr Jerzy Sztachelski, ówczesny minister zdrowia, absolwent wydziału lekarskiego USB, który zdawał sobie doskonale sprawę z potrzeby powstania nowej uczelni medycznej we wschodniej Polsce. Wielką, nieocenioną pomocą od samego początku był kierownik wydziału zdrowia prof. Witold Stasie-

wicz, również wychowanek USB. Pełen entuzjazmu, pokonywał przeszkody, tworzone przez wpływowe osobistości, niezdające sobie sprawy z tego, czym dla miasta i kraju jest wyższa uczelnia.

Ogromne, niełatwe do opisanego trudności, wbrew opiniom sceptyków pokonywał pierwszy rektor prof. Tadeusz Kielanowski. Po opuszczeniu Lwowa, mieszkaliśmy w Lublinie, gdzie znajdowało się nasze nowe rodzinne pied-à-terre. Wielokrotnie w 1949 roku przyjeżdżałem razem z prof. Kielanowskim do Białegostoku, słuchając rozmów, wymiany zdań na wszelkie tematy związane z budową nowej wyższej uczelni. Wracaliśmy do Lublina w nastrojach minorowych, aby po kilku dniach znów mknąć rektorskim Citroënem do Białegostoku. Po kolejnym wyjeździe, z przemyślanym planem twórczym akademii, prof. Kielanowski postanowił zawiadomić ministra Sztachelskiego, że nie może się tego podjąć.

Szczerze zmartwiony Stasiewicz, zaproponował Kielanowskiemu pożegnálną wycieczkę do Supraśla. W połowie drogi, urzeczony wiosennym urokiem Puszczy Knyszyńskiej, która przypominała mu okolice Lwowa, wzruszony, z bijącym sercem, poprosił o zatrzymanie samochodu i zagłę-



bił się w kniei. Wrócił po kwadransie, uśmiechnięty, zapewniając prof. Stasiewicza słowami: „budujemy akademię”...

Po kilku dniach i telefonicznej informacji ministra o rezygnacji, doszło w Warszawie do spotkania. W wyniku długotrwałych rozmów i obustronnego zrozumienia, w których oczywiście nie mogłem uczestniczyć, ale znam je z pierwszej ręki, osiągnięto kompromisowe porozumienie, które cytuję in extenso: „Pan nie może mi tego zrobić! Jeśli pan się tego nie podejmie, nikt nie utworzy akademii medycznej w Białymstoku...”. Po kilku dniach i kolejnym spotkaniu, doszło jednak do *gentleman agreement*. Minister Sztachelski obiecał wszelką pomoc, jakiej będzie potrzebował Kielanowski. Gdy piszę te słowa, myślę, że Sztachelski świadomie, *ex ante* przekraczał swoje możliwości.

Po przeniesieniu się rektora Kielanowskiego do Białegostoku, wyłoniły się realia: rekrutacja, powołanie dziekana, uruchomienie dziekanatu, weryfikacja kandydatów, którym wojna przerwała studia, a dokumentacja zaginęła, przygotowanie programu pierwszego roku, angażowanie nieznanych jeszcze organizatorów i kierowników zakładów, mieszkań dla nich, poszukiwanie pomieszczeń na realizowanie programu I roku studiów, mieszkań dla studentów, wyżywienie. Jeździł po kraju, odnajdując w środowiskach akademickich swoich dawnych kolegów. Także współpracowników z Lublina. Proponował, zachęcał, angażował.

Pierwsza historyczna inauguracja była skromna, ale wyjątkowo uroczysta. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z jej doniosłości. Smutnym przykładem zawiedzionych przeciwników akademii, byli pobici na Plantach studenci, noszący z chlubą bordowe czapki akademickie ze złotym Eskulapem. W tamtych czasach przyjeżdżałem często do Białegostoku i razem z rektorem Kielanowskim, wczesnym rankiem chodziliśmy śledzić postępy w odbudowie pałacu, budowie budynków zakładów teoretycznych i akademika. Doglądał wszystkiego; czy roboty idą zgodnie z planem, wyłapywał bez pardonu niedbałości czy partactwo. Sprawdzał ściany, podłogi, okna, drzwi, instalacje pod kątem przyszłych potrzeb, także wejścia i wyjścia, kuchnie i stołówkę, nie wyłączając sali gimnastycznej w akademiku. Podobnie w domu akademickim, gdzie



fot. archiwum UMB

Pierwszy rocznik studentów naszej Uczelni

przewidział pływalnie dla studentów. Niestety jej budowa została przeniesiona na późniejsze lata. Do dziś studenci jej nie mają. Chwalił robotników i nigdy nie ganił, często mi powtarzał, że pochwała nawet na wyrost, skutkuje lepszą i wydajniejszą pracą.

Podobnie było później przy pracach wykończeniowych. Jednym z pierwszych był zabytkowy narożny gabinet rektora z rekonstrukcją pięknego stiukowego plafonu z czterema główkami aniołków, z których jeden jest kopią dwuletniego syna rektora, Macieja, dziś adwokata w Anglii. Nie wiem, czy ktokolwiek o tym wie. Wróciliśmy do domu na śniadanie, w zabłoconych butach, co bardzo się nie podobało żonie rektora, uśmiechniętej pięknej Zofii.

Z usłyszanych rozmów z inżynierami dowiedziałem się, że jest już przygotowany plan nowego szpitala klinicznego, który rektor dostał do wglądu i akceptacji. Opinia, jaką wydał, była jednoznaczna: nie nadaje się na szpital kliniczny.

Wszystkie problemy były ważne, ale wykonywane sukcesywnie i planowo gwarantowały ich realizację. Nigdy nie było tzw. poślizgów. Dziś, gdy żyjemy w kwitującym trzystutysięcznym nowoczesnym mieście, gdzie studiuje 50 tysięcy studentów na kilku wyższych uczelniach, trudno sobie wyobrazić, szczególnie młodszym ludziom, jakie trudności musieli pokonywać twórcy uczelni w 1949 roku, gdy nie było niczego, w dosłownym znaczeniu tego słowa, potrzebnego do uruchomienia wydziału.

Miasto nasze ma ulice i place noszące imiona lekarzy. Historycznie pierwszy białostocki rektor wyższej uczelni i faktyczny jej twórca jest w Białymstoku zapomniany, mimo że tak wiele miasto mu zawdzięcza. Dlaczego w pałacu nie ma śladu po pierwszym rektorze, nie licząc galerii portretów byłych rektorów? W Bukareszcie, gdzie niedawno zwiedzałem XIX-wieczne gmachy uniwersytetu, zwróciłem uwagę na galerię brązowych popiersi byłych zasłużonych profesorów uczelni. Podobnie widziałem w Niemczech i we Francji.

W lewym skrzydle pałacu, gdzie mieszkał przez sześć lat, nie ma nawet skromnej tabliczki z napisem: „Tu w latach... mieszkał pierwszy rektor dzisiejszego Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku...”. W parku pałacowym jest aleja jego imienia, ale nikt, kogo pytałem, także studentów, nie wiedział, kim był Tadeusz Kielanowski.

Gdy piszę te słowa, mija sześćdziesiąt lat od dnia, gdy opuścił nasze miasto. Kochał Białystok, często go odwiedzał, spotykał się z lekarzami pierwszego rocznika, z których pamiętał wielu - nawet po imieniu, do których zwracał się tradycyjnie *per kolego*, podobnie jak do wszystkich członków rady wydziału. We wrześniu minęła 110 rocznica jego urodzin i 23 śmierci.

**Prof. nadzw. dr. hab.  
Jan T. Pietruski**

członek honorowy Polskiego Towarzystwa  
Otolaryngologów, Unii Polskich Pisarzy Lekarzy,  
Światowej Unii Lekarzy Pisarzy

## Wspomnienie

# Stanisław Emilian Władysław Legeżyński

*Drugi rektor Akademii Medycznej w Białymstoku*

1955, 1956-1959

Prof. Stanisław Legeżyński zastąpił na stanowisku rektora Akademii Medycznej w Białymstoku prof. Tadeusza Kiełanowskiego. Tak jak Jego poprzednik, musiał zająć się tworzeniem powstającej uczelni medycznej.

Stanisław Legeżyński urodził się 2 września 1895 roku we Lwowie jako syn Wiktora, naczelnego lekarza miasta Lwowa i Marii z Michalskich. Rodzina Legeżyńskich była znana z patriotycznych i kulturalnych tradycji.

Stanisław Legeżyński do szkół uczęszczał we Lwowie. W roku 1913 w IV Gimnazjum uzyskał świadectwo dojrzałości z odznaczeniem. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

### Dwie wojny

Podczas I wojny światowej zmuszony został przerwać studia. Służył w armii austriackiej (1917-1918). W latach 1919-1920 służył w Wojsku Polskim jako bakteriolog. Do Jego zadań należało zapobieganie i zwalczanie chorób epidemicznych (m.in. czerwonki, tyfusu brzuszego, płamistego i choroby azjatyckiej). W stopniu porucznika Wojska Polskiego uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 roku rozpoczął pracę we lwowskiej filii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Przerwane studia medyczne ukończył w listopadzie 1923 roku we Lwowie uzyskując tytuł doktora wszech nauk lekarskich. W 1926 r. ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. W roku 1929 habilitował się w AMW z zakresu bakteriologii, na podstawie rozprawy pt. *Chorobotwórczość pałeczek Banga dla człowieka*. W roku 1930 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego mikrobiologii i higieny AMW.

W latach międzywojennych profesorowie uczelni lwowskich zasilali kadrowo Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Tą drogą podążył także



Prof. Stanisław Legeżyński

S. Legeżyński. W dniu 1 kwietnia 1938 roku objął funkcję kierownika Katedry Mikrobiologii Uniwersytetu Stefana Batorego. W tym samym miesiącu został mianowany profesorem nadzwyczajnym bakteriologii na Wydziale Lekarskim USB. Pracę naukowo-dydaktyczną na USB w Wilnie musiał zakończyć w grudniu 1939 roku, z chwilą zamknięcia uczelni przez władze litewskie.

Od stycznia 1940 roku pracował w ambulatorium wileńskim utworzonym przez profesorów-lekarzy. W październiku na polecenie władz Litwy Sowieckiej skierowany został do pracy w Państwowym Zakładzie Higieny w Kownie. Pracował tam jako lekarz, a następnie jako zastępca dyrektora do połowy października 1942 roku. W laboratorium pracował do momentu wkroczenia do Wilna wojsk sowieckich w lipcu 1944 roku.

Podczas okupacji brał udział w organizowaniu, kierowaniu i prowadzeniu Tajnego Wydziału Lekarskiego w Wilnie. Od 1942 roku pełnił funkcję dziekana tegoż wydziału. W lipcu 1944 roku na polecenie władz sowieckich objął funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych w Instytucie Sanitarно-Higienicznym w Wilnie. W końcu lipca 1946

roku opuścił Wilno i udał się do Krakowa. Został tam mianowany kierownikiem Zakładu Bakteriologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym pozostawał do chwili wyjazdu do Białegostoku. W latach 1950-1951 pełnił także funkcję prodziekana Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Krakowie.

### Białystok

Jak wspominał po latach prof. S. Legeżyński: *Kiedy w roku 1950 dowiedziałem się, że w Białymstoku powstaje Akademia Medyczna, poprosiłem Ministra Zdrowia o przeniesienie do Białegostoku. Lubię nowość. Siedząc stale w jednym miejscu, człowiek kostnieje. Poza tym na nowym gospodarstwie jest lepszy klimat do pracy...*

Pod koniec 1952 roku Profesor przybył do Białegostoku, gdzie rozpoczął organizację Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej w Akademii Medycznej. Zakład otrzymał tymczasowe pomieszczenia w budynku Państwowego Zakładu Higieny, przy ul. Dzierżyńskiego 14 (ob. ul. Legionowa).

Prof. S. Legeżyński starał się zaszczerpić na gruncie białostockim tradycje wielkich polskich uniwersytetów: Lwowa, Wilna i Krakowa. Mimo skromnych warunków prowadził intensywną działalność dydaktyczną, naukową i diagnostyczną. *Praca w Zakładzie trwała do późnych godzin wieczornych, nie wyłączając dni świątecznych. Profesor osobiście czuwał nad wszystkimi funkcjami Zakładu, wyjątkowo wymagający, dokładny, zdyscyplinowany, oddany pracy bez reszty (...)*. Prof. C. Jezyna tak wspominał tamten czas: *Praca pod kierunkiem prof. S. Legeżyńskiego dla wielu stanie się prawdziwą „szkołą życia”, nauczy dyscypliny, poszanowania cudzego czasu i społecznej własności. Poważne, a nawet może zbyt surowe podejście do pracy nie oznacza, iż Profesor jest człowiekiem oschłym, przeciwnie, na gruncie towarzyskim znany jest z dowcipu, humoru, jest wspaniałym gawędziar-*



rzem, ma szerokie zainteresowania, cechuje go życzliwość, wspaniałomyślność i bezwzględna uczciwość. W okresie białostockim był promotorem dwóch rozpraw doktorskich: C. Jeżyny i M. Nietupskiego. Profesor kierował Zakładem Mikrobiologii AMB do 1965 roku. Nie pozyskał i nie pozostawił wychowanka-następcy, być może stawiał sobie i innym zbyt wysokie wymagania.

W 1965 roku przeszedł na emeryturę, ale nie porzucił pracy wykładowcy akademickiego. Zmarł 3 sierpnia 1970 roku. Został pochowany na cmentarzu w Zakopanem, przy ul. Nowotarskiej.



Prof. Legeżyński był wielkim miłośnikiem sportu

## Rektor

Prof. S. Legeżyński objął urząd rektora Akademii Medycznej w Białymstoku z dniem 1 września 1955 roku, po uprzedniej rezygnacji ówczesnego rektora prof. T. Kielanowskiego.

12 października 1956 roku po raz pierwszy Senat AMB dokonał wyboru rektora. Na kadencję rektorską 1956-1959 wybrany został prof. S. Legeżyński. Obejmując urząd rektora AMB prof. S. Legeżyński odniósł się do rozpoczętej przez prof. T. Kielanowskiego organizacji uczelni: *Powstaje z ruin dawny gmach pałacu Branickich i odbudowuje całe swoje historyczne piękno architektoniczne, obok wzrastają nowoczesne bloki zakładów naukowych Akademii, domy studenckie, następuje przebudowa i modernizacja gmachów szpitalnych Białegostoku, rozpoczyna się budowę nowego, olbrzymiego szpitala klinicznego. (...) A jednak znajdujemy się dopiero u początków naszej pracy i wcale nie luzujemy się co do tego, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia.*

W trakcie kadencji rektorskiej prof. S. Legeżyńskiego powołano Katedrę i Klinikę Chorób Zakaźnych (1959). W Bibliotece Naukowej AM zorganizowano czytelnię czasopism (1956). Przy AMB powołano Państwową Szkołę Laborantów Medycznych (grudzień 1955) oraz Państwową Szkołę Pielęgniarstwa (21 września 1956).

W 1956 roku rozpoczęto budowę szpitala klinicznego w Białymstoku - zaliczanego do największych wówczas inwestycji szpitalnych w Polsce. W trakcie pełnienia urzędu rektora przez prof. S. Legeżyńskiego wybudowano jedno skrzydło szpitala.

Przy Klinice Chirurgicznej oddano do użytku nową salę do wykładów klinicznych na 220 miejsc. Rozpoczęto opracowywanie dokumentacji technicznej Kliniki Pediatrycznej na 260 łóżek oraz Zakładu Anatomii Patologicznej i Medycyny Sądowej. Zakończono budowę nowego gmachu przy Klinice Położnictwa i Chorób Kobiety. Kontynuowano zagospodarowanie terenów obok Zakładów Teoretycznych i Domu Studenta. W gmachu Zakładów Teoretycznych (ob. Collegium Universum) oddano do użytku jedną z najnowocześniejszych w kraju sal audytorijnych na 330 miejsc (1 października 1955). We wrześniu 1955 roku otwarto Blok G (tzw. internat żeński) w Domu Akademickim. W 1957 roku rozpoczęto budowę rurociągu, który miał na celu doprowadzić ciepłą wodę do ogrzania całego kompleksu budynków Akademii Medycznej tj. Pałacu Branickich, Zakładów Teoretycznych, Domu Studenta i budowanego szpitala klinicznego. Kontynuowano prace budowlane i konserwatorskie w głównym budynku Akademii Medycznej w Białymstoku - Pałacu Branickich. Do lutego 1957 roku trwały prace konserwatorskie w Auli Wielkiej dawnego Pałacu. Przeprowadzono remont sieni wielkiej Pałacu, zaś w 1957 roku zawarto umowę na wykonanie projektów polichromii iluzjonistyczno-architektonicznej.

Do 1959 roku całkowicie ukończono odbudowę korpusu głównego Pałacu, zakończono montaż rzeźb fasadowych. Opracowano także zagospodarowanie terenu zabytkowego ogrodu i parku, jak też otoczenia zakładów teoretycznych i domów studenta.

## Pierwsze dyplomy AMB

Podczas inauguracji roku akademickiego 1955/1956 obchodzono uroczystość pięciolecia Akademii Medycznej w Białymstoku. Wręczono wówczas dyplomy ukończenia studiów pierwszym 10 absolwentom. W ramach obchodów m.in. Uczelni nadano imię Juliana Marchlewskiego. W „małej auli” (ob. Sala Kolumnowa) odsłonięto tablicę pamiątkową o treści: *Tu mieściła się w 1920 r. siedziba Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski przewodniczącym którego był Julian Marchlewski.* Dodatkowo na bramie pałacowej umieszczono tablicę informującą o patronie uczelni.

Dynamiczny rozwój uczelni, intensywne działania naukowa klinik i zakładów, wiązała się z potrzebą wydawania własnego pisma, w którym mogłyby być publikowane oryginalne opracowania, będące świadectwem dokonania uczelnianego środowiska naukowego. W następstwie tego w 1956 roku ukazał się pierwszy numer „Roczników Akademii Medycznej im. Juliana Marchlewskiego w Białymstoku”. Jak pisał ówczesny pierwszy redaktor - prof. S. Legeżyński we wstępie do pierwszego tomu „Roczników”: *W piątym roku istnienia Akademii pracownicy naukowcy Akademii Medycznej w Białymstoku przystępują do wydawania własnego pisma archiwalnego (...) nowopowstający ośrodek naukowy chce pismem własnym ułatwić sobie skrytalizowanie charakteru swego oblicza naukowego i jak najściślej związać się z problemami lekarskimi Białostoczczyzny. Wyrażam niepełną nadzieję, że przy życzliwej współpracy Kadry*

naukowej Akademii Medycznej im. J. Marchlewskiego w Białymstoku pismo to spełni swe zadanie.

Z inicjatywy rektora prof. S. Legeżyńskiego w 1956 roku powstała pierwsza lokalna gazeta akademicka - „Medyk Białostocki”. Oddając czytelnikom w lutym 1956 roku pierwszy numer gazety, Rektor podkreślił, że *Pismo jest dla Was i przez Was redagowane. Ma omawiać wszystkie Wasze potrzeby i szukać dróg ich zaspokożenia.*

Rektor prof. S. Legeżyński zainicjował współpracę naukową AMB z Instytutem Medycznym w Mińsku i Instytutem Medycznym w Grodnie. Miały też miejsce wyjazdy pracowników AMB do ośrodków naukowych Danii, Francji, Niemiec, Rosji, Słowacji, Szwecji i Węgier oraz Czechosłowacji.

## Naukowiec

Zainteresowania naukowe Profesora dotyczyły głównie odzwierzęcych chorób zakaźnych człowieka oraz schorzeń wirusologicznych. W pierwszej dziedzinie zajmował się m.in. brucelozą, a także nosacizną. Obok F. Przesmyckiego był twórcą polskiej wirusologii oraz jednym z twórców polskiej terminologii mikrobiologicznej.

Wśród wirusów opracowanych przez prof. S. Legeżyńskiego należy wymienić, obok wirusa wścieklizny, także wirus kleszczowego zapalenia mózgu, nosówki oraz choroby cieszyńskiej świń. Opracował modyfikację klasycznego odczynu Sachs'a i Georgiego w kile utajonej, polegającą na podwojeniu zarówno objętości surowicy badanej, jak i czasu pozostawienia próbki w cieplarni. Wykazał możliwość stwierdzenia powstania odporności czynnej nabytej przeciw wściekliznie po ok. 10 dniach od rozpoczęcia szczepienia, silnie uodporniające działanie szczepionki Feminiego do 40 dni po sporządzeniu, możliwość czynnego uodporniania psów po ich zarażeniu naturalnym i niestwierdzalność wirusów wścieklizny u psów szczepionych, zarażonych szczepem ulicznym. Opracował morfologię pałeczki maltańskiej i pałeczki ronienia zakaźnego, stwierdzając ich całkowite wzajemne podobieństwo, opisał cechę mikroaerofilii u pałeczek ronienia zakaźnego oraz wykazał podobne działanie chorobotwórcze i drogi wnikania obu pałeczek

do organizmu. Stwierdził ścisłą swoistość odczynu wiązania dopełniacza, przy użyciu gonarginy /Hoechst/ i przy stosowaniu techniki A. Calmette'a i L. Massola oraz częstsze występowanie tego odczynu w rzeźączce powikłanej i przy stosowaniu szczepionki swoistej. Potwierdził pokrewieństwo serologiczne wirusów choroby Heinego i Medina, i zarazy cieszyńskiej świń.

Profesor przestrzegał, że zachwianie równowagi w świecie drobnoustrojów spowodowane powszechnym stosowaniem antybiotyków stanowiąc będzie nowe zagrożenie. Znane są Jego prorocze słowa: *Kiedy zwalczymy bakterie, zjedzą nas wirusy i grzyby.*

Jeszcze jako kierownik Zakładu Bakteriologii Uniwersytetu Jagiellońskiego Profesor zastosował w województwie krakowskim masowe szczepienia psów przeciw wściekliznie. Przyniosły one wymierne rezultaty: problem wścieklizny w Polsce - m.in. za sprawą Profesora - został rozwiązany.

Profesor opublikował ponad 70 prac z różnych dziedzin mikrobiologii. Redagował najobszerniejsze powojenne wydawnictwo mikrobiologiczne „Mikrobiologię Lekarską”. Był w niej autorem kilku monografii o brucelozie, zarazkach przesączalnych i odporności. Był redaktorem „Polskiej Gazety Lekarskiej” (1933-1934), należał również do komitetu redakcyjnego „Acta Medica Polona” (1960-1970).

Jego świetny zmysł organizacyjny - jak wspominają profesorowie H. Meisel oraz E. Mikulaszek - krytyczny umysł i głęboka wiedza niejednokrotnie były wykorzystywane na forum ogólnokrajowym. W pierwszych latach odbudowy służby zdrowia po II wojnie światowej był doradcą naukowym takich instytucji jak: Państwowy Zakład Higieny w Warszawie, Zakład Produkcji Surowic i Szczepionek PZH w Krakowie. W latach 1958-1960 był członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia oraz członkiem Sekcji Medycznej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Był również członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego (1956-1960).

### Opr. Wojciech Więcko

Na podstawie książki „Rektorzy Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku 1950-2014”, pod redakcją: Lecha Chyczewskiego, Magdaleny Grassmann, Pawła Radziejewskiego i Marty Piszczałowskiej

Kolega z akademika ogłosił, że nie wróci na wieś i gotów jest dla spełnienia tego celu poślubić najbrzydszą warszawiankę. To był bowiem najprostszy sposób, by uzyskać stały meldunek w stolicy, a studiujący przybylse z prowincji mogli zameldować się na pobyt okresowy. Notabene, warszawianka z Pelcowizny okazała się bardzo dobrą żoną. Dziś pewnie ci małżonkowie (kontakt mi się z nimi urwał) mają „chatę” na wsi, taką po byłych „stypendystach KRUS-u” i są z tego powodu szczęśliwi oraz dumni.

\*\*\*

To jeszcze zdań kilka z własnego życiorysu. Do Warszawy wracałem kilkakrotnie na krócej i całkiem dłużej, choć żonę poślubiłem z sąsiedniej parafii mazowieckiej. Dziś pozostał mi pokoik gościnny i wystarczy, bom serca stolicy nie zaprzedał. Zamieszkałem w „wielkim mieście” (to zapożyczenie od Sokrata Janowicza) Białymstoku, najpierw na osiedlu Piasta, a potem i do dziś na Słonecznym Stoku. To pierwsze w połowie lat 70. uchodziło za czołowe - bardzo wówczas modne określenie - osiągnięcie epoki gierkowskiej, to drugie przejęło sztandar postępu - też zwrot z epoki - w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym epoki generała Wojciecha Jaruzelskiego. Chaty na wsi kupować nie muszę, bo mam tam wciąż rodzinę i moc przyjaciół. Przyznaję się natomiast do działki, na której bywam niestety tylko kilka razy w roku i właśnie jutro pojedę tam, bo arcyżyciwi sąsiadka pani Lidia zaprosiła na swoje Boże Narodzenie. Natomiast co bardziej ambitni koledzy, którzy zaczęli karierę białostocką też od „Piasta” i przeszli na „Słoneczny Stok” z przyległościami, dziś zażywają spokoju we własnych willach w Grabówce, na terenach puszczańskich itp. Nie zazdroszczę, gratuluje.

## Czym jest krajobraz miejski?

Odpowiedź wielce uczona brzmi: „Krajobraz miejski jest przykładem bardzo silnej ingerencji ludzkiej w krajobraz naturalny”. Zatem gęsta zabudowa i sieć ulic, duże natężenie ruchu, płaska powierzchnia, „zmniejszona



# Krajobraz miasta

*Czym jest miasto? Emanacją kultury, wykwitem smaków wszelakich, czy siedliskiem zła i poruty?  
Moi rówieśnicy pamiętają te lata, kiedy zamieszkanie w dużym mieście było szczytem marzeń  
i wymagało wiele zachodu.*

przezroczystość powietrza” (o wciórności, chodzi po prostu o to, że zakurzone i zasmrodzone), blokowiska. Z powinności historyka dodam: ratusz (w Białymstoku przez wieki handel, a teraz muzeum), fara (u nas już arcykatedra), sukiennice (czy w ratuszu powstanie markiet?), mury obronne (Białegostoku nikt nie chciał szturmować, więc tylko „biały kościółek” zachował wieżę o cechach obronnych), zamek (ten przerodził się nad Białką szybko w pałac i obecnie tu hetmani Jego Magnificencja Rektor). O Zielonej Górze w PRL mawiano złośliwie, że to stolica województwa z tramwajami w Gorzowie, w Białymstoku tramwaje miały pomknąć i przez moje osiedle, ale ktoś wykreślił. Samoloty póki co też, a najbliższe trolejbusy mamy w Grodnie.

No to co dzisiaj jest najważniejsze w krajobrazie miejskim? Odpowiedź prawidłowa - pozostająca w opozycji do tej uczonej - brzmi: biedronki i apteki! Słyszałem, że w jednej ze szkół białostockich (numer przemilczę) pani opowiadała maluczkiemu o okropieństwach wojny światowej i z przejęciem wymieniła kilka plag kończących na braku chleba, mięsa i nawet mleka. Na co poderwał się Jasio - z których każda szkoła w każdej epoce słynęła - i wykrzyknął: To dlaczego nie poszli do biedronki?! Miasto bez markietu to skansen, a na komentarz o aptekach zapraszam do następnej części tego felietonu.

## Dlaczego tak dużo aptek i co z tego wynika?

Pierwszą część pytania można uznać za przynajmniej nieco durnawą. Przede wszystkim ludzie żyją dłużej i mają więcej czasu do zastanawiania się nad stanem swego zdrowia. Do tego zresztą usilnie zachęca nas telewizja, radio i prasa poprzez reklamy wciśkające coraz nowe składniki diety - to określenie czołowe z obecnej epoki

permanentnego rozwoju - leki i używki. Można być bezrobotnym, porzuconym, przetrąconym przez los, ale nie można nie odwiedzać aptek. Zresztą są to lokale ładnie urządzone, wzorowo higieniczne, najczęściej i z ładnymi i grzecznymi panienkami w białych

---

*Pani opowiadała maluczkiemu o okropieństwach wojny światowej. Wymieniła kilka plag, kończących na braku chleba. Na co poderwał się Jasio: To dlaczego nie poszli do biedronki?!*

---

fartuchach. A na półkach kolorowo i błyskotliwie, moc promocji, rabaty. Tylko patrzeć, jak będzie można przed zakupem spróbować pigułkę lub syropik. Bo po cholerę wydawać pieniądze na byle kwas lub piguły, które trudno przełknąć. Przecież za rogiem jest ko-

lejna apteka i tam na pewno mają coś lepszego, a do tego tańszego.

Niestety, apteka to głównie teraz biznes, interes. Z łezką w oku wspominam panią magister z mojej małomiasteczkowej apteki. Ledwie ją było widać spoza flakoników, buteleczek, moździerza do ucierania mikstur, wagi i innych przyrządów. Wchodziło się do tej apteki jak do świątyni wiedzy i nadziei zarazem, pani magister onieśmiała, bo i po prawdzie zaliczała się do elity miasta. W dzieje wszystkich miast wpisali się zaszczytnie farmaceuci, niektórych wspomina się do dziś, funduje się im tablice (przykładem ta z białostockiego Rynku Kościuszki poświęcona Feliksowi Fiedorowiczowi). Przerzywam te wspominki, a przejawem prostactwa było stawiać

kolejne pytanie „w tym temacie” przechodząc od przeszłości przez teraźniejszość do przyszłości.



**Adam Czesław Dobroński**



phot. Wojciech Wętko

Dawna apteka urządzona w Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB